Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

Prenumerata: W kraju miesięcz. 1.— kwart. 3.— pół r. 6.— rok 12.—; Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 18.—. Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Rok 1909 w zaborze pruskim.

Na lepsze czy na gorsze zmieniła się sytuacya nasza w zaborze pruskim? Czy czuwa-straż nad Wartą, czy z dłoni skracowanej nie wysunął się sztandar walki stuletniej, czy żyje duch nieśmiertelny Bolesławów i z pogardą odtrąca wszelką myśl poddania się, rezygnacyi?

Oto pytania, które cisną się na usta w chwili zamknięcia roku ubiegłego. A pytania te zadajemy sobie z tem większym niepokojem, że chodzi o najstarszą dzielnicę Piastowską, o kolebkę Polski, najbardziej zagrożoną, przez potężnego wroga stale i systematycznie obleganą. Któż z nas nie odczuł niedoli dzieci poznańskich, kto nie spieszył z ofiarą „na wóz Drzymały", w czyjem sercu echem bolesnem nie odbija się każda wiadomość o tem, że tam nad Wartą i Notecią kurczy się odwieczne praojców naszych dziedzictwo...

Rok 1909 nie przyniósł ludności polskiej w państwie niemieckiem żadnych nowych praw wyjątkowych. Pewien niepokój wywołała tylko nowela, przewidująca dodatki do pensyi duchowieństwa, ponieważ rodacy nasi zdają sobie sprawę z tego, że rząd niemiecki będzie zapomocą tych funduszów popychać duchowieństwo do walki z ruchem narodowym. Innych praw nie wydano; nawet uchwalone w roku poprzednim prawo o wywłaszczeniu nie zostało wprowadzone w życie. Nie znaczy to jednak, aby rząd miał zamiar cofnąć się na tym punkcie, lub w walce z polskością miał zmienić kierunek dotychczasowy. Poprostu krępowały go z jednej strony kłopoty budżetowe, z drugiej za niepokoił ruch wśród kolonistów niemieckich.

Żadnej zmiany w hakatystycznej polityce rządu pruskiego przewidywać nie mamy powodu. Upadł wprawdzie „kanclerz wywłaszczenia" i rozleciał się blok, na którym politykę swą opierał, lecz nowy kanclerz i nowa większość niedwuznacznie podkreślili swą solidarność z Bülowem na gruncie polityki polskiej.

Zamiast hakaty liberalnej, będziemy mieli do czynienia z hakatą konserwatywną — nic więcej. Rząd nie omieszkał w roku bieżącym kilkakrotnie podkreślić, że stosunek jego do ludności polskiej nie jest czemś przemijającem i zmiennem. Ma to być stały i niezmienny stosunek zwycięzców do zwyciężonych, stosunek rządu *niemieckiego* do *obcej* ludności, do obywateli drugiej klasy.

W społeczeństwie polskiem dla nikogo nie było to niespodzianką. W państwie pruskiem tyle krwi i mętnej wody upłynęło od lat stu, że nikt się już nie powołuje ani na ową słowetną, tylokrotnie pogwałcaną „proklamacyę" Fryderyka Wilhelma, ani na „uroczyste oświadczenie" zgromadzenia narodowego.

Po zapowiedziach uroczystych z dnia 15 maja 1815 roku, że „mowa ojczysta ludności polskiej będzie obok niemieckiej we wszystkich urzędach używana, że polacy będą mieli jednakowy do wszystkich urzędów dostęp", po uchwaleniu przez zgromadzenie narodowe we Frankfurcie d. 31 maja 1848 roku mgli tego wniosku o prawach narodów nieniemieckich —przyszła kolej na Bismarcka i hakatę..

„Proklamacye, z któremi zwracał się król Fryderyk Wilhelm, obejmując w posiadanie odzyskane przez niego części Prus południowych, określają zamiary króla i te zasady, na których chciał on oprzeć swe rządy. Lecz król bynajmniej nie zobowiązywał się nigdy nie zmieniać tych zasad".

Z taką *fides teutonica* uzasadniał w jednem ze swych przemówień „żelazny kanclerz" hakatystyczną politykę rządu, a słowa te znalazły dość pojętnych wyznawców i wykonawców w państwie obyczajów—Eulenburga i bojaźni Bożej—Bülowa.

Więc nie łudzi się społeczeństwo polskie w Poznańskiem co do dalszego stosunku z niemczyzną. Zdawało sobie sprawę w roku ubiegłym, że tylko we własnych siłach może szukać ratunku od zagłady, że nawała teutońska tylko na krótko przerwała swą robotę, że może już jutro po uporaniu się z kłopotami wewnętrznymi rozpocznie ją na nowo ze wzmożoną zaciekłością „w imię wyższej kultury" tak samo, jak przed wiekami tępiła prusaków, żmudzinów i litwinów „w imię Krzyża Świętego".

Wprawdzie przeżyło społeczeństwo polskie chwilę zamieszania, nieuniknionego zresztą w walce tak nieubłaganej i wyczerpującej. Posłowie śląscy, omamieni chwilowym sojuszem z blokiem centrowym, ulegli złudzeniu, że można zażegnać hakatę zapewnieniami o swej lojalności. Nastąpił szereg oświadczeń posłów Napieralskiego i towarzyszy, że społeczeństwo polskie uznaje swój stosunek do państwa pruskiego nie za prawno-polityczny, lecz za moralny, że żadnych sprzecznych z takiem pojmowaniem swego stosunku aspiracyi polacy nie mają.

Ze strony polskiej i ze strony niemieckiej niedługo czekali posłowie śląscy na odpowiedź.

Nowy kanclerz pospieszył zaakcentować, że żadnym zmianom polityka antypolska nie ulegnie, zaś organ kanclerski ironicznie zauważył, że oświadczenia polskie świadczą tylko o... skuteczności polityki dotychczasowej, bo polacy już się cofają w obawie przed jej następstwami. Zrozumiano całą jałowość podobnej metody i w społeczeństwie polskiem. Rozległy się protesty, wskazujące na szkodliwość podobnej polityki rezygnacyi, ostrzegające przeciwko bałamuceniu opinii obrażającemi godność narodu oświadczeniami. Przysłowiowa „trzeźwość" naszych rodaków w Poznańskiem dała właśnie możność trzeźwej oceny takiego potężnego czynnika, jakim jest idea narodowa. Wyrobienie polityczne ludności polskiej, dało jej możność odszukania właściwej drogi w chaosie sprzecznych poglądów i teoryi politycznych. Pomimo ciężkich prób odtrącono podsuwaną myśl rezygnacyi, nie usłuchano podszeptów słabości i zwątpienia.

Jednocześnie na wszystkich polach pracy wewnętrznej podwojono usiłowania. W Centralnem Towarzystwie Rolniczem, w kółkach włościańskich, w spółkach zarobkowych z energią niesłychaną pracowano nad podniesieniem rolnictwa, nad spotęgowaniem rozwoju ekonomicznego. Sejmik spółek zarobkowych dał nam prawdziwie krzepiący obraz rządności i rosnącej oszczędności. A wszystko to działo się w chaosie nieustającej walki z niemczyzną, w rozgwarze dyskusyi, nieraz namiętnej, we własnym obozie. A jednocześnie prasa i opinia pilnie strzegły naszego dziedzictwa najdroższego — ziemi ojczystej, ratując, gdzie się dało, piętnując niepoprawnych, strofując lekkomyślnych.

Z niesłabnącą energią pilnowała Straż nad Wartą sprawy polskiej w roku ubiegłym.

Rok 1910 — rok Grunwaldzki, rozpoczyna ludność polska w zaborze pruskim w poczuciu swego związku z wielkiemi cieniami przeszłości i w pracy wytrwałej dla przyszłości.

Idem.

Z prasy polskiej.

W zainicyowanej na łamach „Dziennika Kijowskiego" dyskusyi o wychowaniu młodzieży zabiera głos na łamach „Głosu Katolickiego" ks. Feliks Sznarbachowski. Podnosi on wielkie znaczenie wiary w wychowaniu:

«Niech w ognisku domowem stanie matka, już nietylko jako piastunka, ale jako kapłanka tego świętego ognia wiary, bez którego młodzież nasza żyjąc, ma wprawdzie imię, że żyje,—martwą jest jednak.

Niech wraz mlekiem matczynem młodzież nasza, już w kolebce, w zaraniu życia niemowlęcego wchłania w siebie te święte uczucia wiary, któremi zagrzana, żyć będzie. pomimo przyszłe najostrzejsze podmuchy złych żądz i instynktów».

Obok religii podnosi autor znaczenie woli i charakteru:

«Niech obok religijnego wychowania młodzieży, obok systematycznego wzbogacania umysłu i serca, jednocześnie się kształci wola, niech się wyrabia charakter, ale ten, niezłomny, spiżowy, co umie zwyciężać... przedewszystkiem siebie.

«Lecz wychowania być bojarem, samodzierżcą swego ciała. Kto deptał po grzbiecie tego olbrzyma, będąc dzieckiem, ten potrafi go i później utrzymać w kiełznie.

«Nie damy jednak takiego wychowania, nie przekształcimy naszej młodzieży, dopóki nie zaczniemy przewodniczyć im nie tyle powagą siwych włosów, ile świetnością własnej cnoty i hartem własnego ducha.

«Biada wiekowi. gdzie karły bez siły
Biorą się z dumą do wielkiej roboty;
Gdzie duch niewolnik, nikczemny i zgniły.
Chce dzieje kreślić i nastalać cnoty».

Rosya w 1909 roku.

—o:o—

Prawodawstwo.

Praca Dumy w 1909 roku była bardziej produkcyjną, aniżeli w latach poprzednich. Nie znaczy to jednak, ażeby wyniki jej były istotnie imponujące. Poza prawem agrarnym, dwoma prawami wyznaniowemi, projektem reformy sądów miejscowych, no i budżetem, nie znajdujemy większych pozycyi w bilansie Dumy za rok 1909.

Imponującą była natomiast liczba drobnych projektów (przeszło 300), które w szybkiem tempie „przepuszczano" przez warsztat dumski, często bez dyskusyi, zupełnie mechanicznie. Ale też tę część pracy—owo „przykładanie pieczątki dumskiej" — trudno nazwać właściwem prawodawstwem.

Co się tyczy „utrwalenia konstytucyi", o którem wiele i szeroko mówią październikowcy, to jedynie chyba projekty wyznaniowe były poważniejszym krokiem naprzód, istotnem utrwaleniem zasad konstytucyjnych.

Ale przyjrzyjmy się, bodaj pobieżnie, pracy dumskiej, w najważniejszych jej przejawach.

Druga połowa II sesyi (sesya wiosenna) rozpoczyna się 20 stycznia pod znakiem Azefa. Na pierwszem posiedzeniu wnoszą kadeci i socyalni demokraci dwie interpelacye. Po gorących rozprawach nad interpelacyą kadetów (szczegóły tych rozpraw są naszym czytelnikom aż nadto dobrze znane), uchwala Duma 13 lutego głosami umiarkowanej prawicy, nacyonalistów i październikowców *votum* zaufania dla rządu.

22 stycznia rozważa Duma projekt udzielenia zapomóg ofiarom teroru. Podczas ostrej mowy Rodiczewa prawica, niepowstrzymana przez prezydenta, urządza awanturę, po której cała opozycya opuszcza salę posiedzeń. Pozostali posłowie zapomogę w kwocie 25 tys. rubli uchwalają. 28 stycznia odbywa się burzliwa debata z powodu projektu zniesienia kary śmierci. Projekt oddano do komisyi sądowej bez oznaczenia terminu, w którym ma on być opracowany, czyli według trafnego określenia Puryszkiewicza urządzono mu „pogrzeb pierwszej klasy". Z przemówień wyróżniła się gorąca mowa Szulgina za zachowaniem kary śmierci

W tym samym okresie zajmuje się Duma interpelacyą kaukaską, rozważa regulamin Dumy i szereg drobnych projektów praw, a 30 stycznia zabiera się do dalszego czytania, według artykułów, wniesionego przez rząd prawa z dnia 9 listopada, nad którem tak dużo i gorąco rozprawiano podczas sesyi ubiegłej. Czytanie projektu agrarnego odbywa się z przerwami aż do 29 kwietnia, w którym to dniu Duma znaczną większością głosów (przeciwko kadetom, lewicy i skrajnej prawicy) projekt uchwala.

W ostatecznej redakcyi prawo agrarne zawiera 5 rozdziałów i 55 artykułów. Nie możemy tu oczywiście prawa tego *in extenso* przytaczać, zaznaczamy tylko, że rozdział pierwszy mówi o prawach włościan na wyodrębnienie z gminy, rozdział drugi o przechodzeniu całych gmin na gospodarstwo zagrodowe, reszta rozdziałów o szczegółach, wypływających z powyższego.

16 lutego rozpoczyna się w Dumie ogólna debata nad budżetem na rok 1909. Prezes komisyi budżetowej, Aleksiejenko, charakteryzuje stan finansów rosyjskich w ten sposób, że „zewnętrznie wszystko wygląda dobrze, ale wewnątrz panuje nieporządek, a stan ekonomiczny kraju przedstawia się niewesoło".

Wywody referenta popiera Szingarew, występując przytem przeciwko złemu systemowi kontroli państwowej w Rosyi. Wielką, rzeczową mowę wygłasza Żukowski, który doradza, jako jedyny środek wprowadzania równowagi do budżetu, stopniową decentralizacyę gospodarki państwowej.

Po trzech dniach debaty ogólnej, Duma 20 lutego przechodzi bez umotywowanej formuły do rozważania poszczególnych preliminarzy. Debata szczegółowa przeciąga się z przerwami aż do 1 maja, a 29 maja odbywa się ostateczne zsumowanie budżetu; uwzględniając prace komisyi kompromisowych, obliczono wydatki w kwocie 2,941,148,978 rubli.

Notujemy tu najbardziej zajmujące momenty debaty szczegółowej. Przy rozważaniu preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych, polityka wewnętrzna rządu podlega krytyce nawet umiarkowanej prawicy, która przez usta Bałaszowa oznajmia, że, jakkolwiek stany wojenne są niezbędne w czasie rewolucyi, atoli w czasie spokojnym należy się już z nimi pożegnać. Poseł Świeżyński robi przegląd polityki stosowanej w Królestwie i przychodzi do wniosku, że jest ona do gruntu antypaństwową.

Zawisza potępia politykę rusyfikacyjną na Litwie i Rusi. Atoli pomimo licznych głosów potępienia, Duma odrzuca wszystkie umotywowane formuły przejścia do porządku dziennego, a preliminarz ministerstwa spraw wewnętrznych bez formuły... uchwala.

Preliminarz ministerstwa sprawiedliwości wywołuje zarzuty, skierowane do Szczegłowitowa za zbytnie uleganie wpływom ministerstwa spraw wewnętrznych. Dymsza mówi o nienormalnym stanie sądów w Królestwie Polskiem. Replikując, wygłasza Szczegłowitow sławną swoją mowę o „zaśmieceniu sądów przez polaków". Pomimo znacznej jednomyślności w krytyce ministerstwa, wszystkie formuły nieufności odrzucono i bez umotywowania udzielono ministerstwu kredytu.

Przy referowaniu preliminarza ministerstwa rolnictwa, referent Grabski konstatuje zupełny brak planu w działalności ministerstwa.

Ministerstwo wojny spotyka się z krytyką Guczkowa, który mówi o niezbędności reformy ministerstwa. Bobrinskij występuje z krytyką polityki, stosowanej do kolonistów niemców, którzy stanowią w Królestwie prawdziwą awangardę wojenną Niemiec.

Rozważając budżet intendentury, występują wszyscy posłowie z ostrą jej krytyką. Guczkow bez ogródek mówi, że w intendenturze panuje powszechne złodziejstwo (*powalnoje worowstwo*). Ale bez względu na tak ostrą krytykę Duma budżet intendentury uchwala.

Wreszcie przy rozprawach nad budżetem min. oświaty zabiera głos Harusewicz, piętnując politykę szkolną w Królestwie, gdzie szkoła jest tylko narzędziem rusyfikacyi. Poseł Rząd konstatuje upadek oświaty ludowej w Królestwie, którą polityka rządu tamuje. Przemówienia te nie robią żadnego wrażenia na gospodarzach Dumy. Preliminarz ministerstwa oświaty uchwalono, wyrażając w formule przejścia życzenie, ażeby szkoła rosyjska była narodową.

W przerwach pomiędzy poszczególnymi preliminarzami uchwala Duma między innemi projekt wprowadzenia sądów przysięgłych w gub. wołogodzkiej, archangielskiej i Syberyi zachodniej, wraz z dezyderatem, ażeby podobne sądy zostały wprowadzone w całej Syberyi i w Królestwie Polskiem. Podczas rozpraw zabiera głos Żukowski i w zręcznej a zjadliwej mowie bierze odwet na Szczegłowitowie za „zaśmiecanie sądów".

Od 1 do 12 maja debatuje Duma nad regulaminem i drobniejszymi projektami, wreszcie 12 maja przechodzi do projektu prawa o gminach staroobrzędowych.

Po czterech dniach rozpraw i wielkiej mowie Guczkowa, pomimo protestów przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, uchwala Duma 21 maja olbrzymią większością głosów projekt prawa w redakcyi komisyi do spraw staroobrzędowych. Brzmi projekt tak: 1) gminy staroobrzędowe tworzą się za pomocą zgłoszenia; 2) gminę może założyć 12 osób a nie 50, jak dawniej; 3) staroobrzędowcy uzyskują z wolnością wyznania wolność propagandy religijnej, a ich pasterze mają prawo nazywać się duchownymi.

22, 23, 24 i 26 maja obraduje Duma nad prawem zmiany wyznania. Stołypin w imieniu rządu wypowiada się przeciwko uprawnieniu przechodzenia na wyznania niechrześcijanskie. Stołypinowi oponują październikowcy i kadeci, a 26 maja wieczorem projekt uchwalono w pierwszem czytaniu, w redakcyi dumskiej komisyi. Podczas burzliwych rozpraw prezydujący, br. Meyendorf, przywołuje do porządku b. Eulogiusza, co doprowadza do wściekłości prawicę, która urządza skandal.

28 maja Duma przyjmuje interpelacyę o występnej działalności związku narodu rosyjskiego.

29 maja Jaroński protestuje przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny, z powodu wniesionego do Dumy projektu.

30 maja wchodzi na porządek dzienny projekt zmiany ordynacyi wyborczej do Rady Państwa dla Litwy i Rusi. Projekt ten dobrze znany naszym czytelnikom, nie będziemy więc na nim dłużej się zatrzymywali. Październikowcy wnoszą „poprawkę" do projektu, polegającą na tem, ażeby ordynacyę na jeden rok pozostawić bez zmiany, w ciągu tego roku wprowadzić ziemstwa na Litwie i Rusi, a potem już dokonywać wyborów na ogólnych zasadach.

Stołypin na taką kombinacyę się zgadza i zobowiązuje się w imieniu rządu do wprowadzenia ziemstw w ciągu roku. Przeciwko projektowi przemawiają Dymsza i Żukowski; gorącą mowę wygłasza Rodiczew, ale oczywiście na nic to się wszystko zdało.

Dn. 31 maja uchwala Duma w drugiem czytaniu projekt prawa o zmianie wyznania. W streszczeniu prawo to wygląda jak następuje: każdy ma prawo po ukończeniu 21 lat zmienić wyznanie; niepełnoletni, po dojściu do lat 14 zmieniają wyznanie za zezwoleniem rodziców lub opiekunów; przed 14 rokiem określają wyznanie danej osoby rodzice lub opiekunowie; zabrania się wszystkim czynić jakiekolwiek przeszkody tym, którzy chcą zmienić wyznanie.

2 czerwca sesya wiosenna zostaje zamknięta.

Sesya jesienna (pierwsza połowa III sesyi) rozpoczyna się w dniu 10 października, w którym obradowano nad planem najbliższych prac dumskich.

12 października w myśl uchwalonego planu zaczyna Duma rozważać projekt urządzeń rolnych, wniesiony jako uzupełnienie prawa agrarnego. Po 6 dniach dyskusyi projekt uchwalono (30 października) w drugiem czytaniu w redakcyi komisyi. Dla braku miejsca projektu tu nie przytaczamy. Zawiera on cały szereg wniosków, mających na celu reformy i urządzenia rolne, jak komasacya i inne, a także omawiających organizacyę komisyi rolnych i t. d.

24 października rozpoczyna Duma debatę nad projektem wyroków warunkowych; projekt polega na tem, że w pewnych wypadkach wyrok sądu nie jest natychmiast wykonywany, tylko się odkłada na 3—5 lat i wykonywa dopiero wtedy, kiedy skazany w tym czasie coś zawinił. Debata ciągnie się z przerwami do 2 grudnia. W dniu tym projekt został uchwalony i przekazany komisyi redakcyjnej.

30 października uchwaliła Duma w ostatecznej formie prawo o zmianie wyznania. W tym samym dniu zabrano się do projektu reformy sądów miejscowych. Według projektu rządowego sąd miejscowy ma być nie kolegialnym, tylko jednoosobowym i bezstanowym. Sędziowie są obieralni, zatwierdza ich na stanowiskach senat. Podczas rozpraw zabierają głos ks. Maciejewicz i Zawisza, żądając wprowadzenia języków miejscowych do sądu, ewentualnie znajomości tych języków ze strony sędziów. Gorącą mowę przeciwko temu wygłasza Wł. hr. Bobrinskij. Po burzliwej dyskusyi uchwalono wniosek, wprowadzający do sądów tłómaczy urzędowych dla ułatwienia porozumiewania się z ludnością miejscową. Projekt reformy sądów lokalnych w ciągu ostatniej sesyi doprowadzono w pierwszem czytaniu tylko do art. 19

30 października dokonano na podstawie nowego regulaminu wyborów prezydyum. Kadeci i lewica nie głosują; w rezultacie na prezydenta został ponownie obrany Chomiakow 212 głosami przeciwko 93. Na wiceprezydentów obrano ks. Wołkońskiego i Szydłowskiego (zamiast Meyendorfa).

13 listopada referuje komisya projekt prawa nietykalności osobistej. Po dyskusyi, w której wyróżniła się mowa Parczewskiego o samowoli władz w Królestwie, uznano projekt za tak nieudatny, iż postanowiono oddać go z powrotem do nowej komisyi z 22 posłów.

Od 23 listopada obraduje Duma nad nowym systemem opodatkowania nieruchomości miejskich. Przemawiają Żukowski i Grabski, prostując głoszone przez prawicę zdania, jakoby Królestwo kosztowało rząd więcej, niż inne kraje. 9 grudnia przy drugiem czytaniu projektu Sozonowicz wnosi niespodziewanie projekt, ażeby nowa ustawa (6% podatku od nieruchomości) nie była stosowana w Królestwie (pozostawiając tam 10%). Wniosek Sozonowicza uchwalono 101 głosami przeciwko 99.

4 grudnia uchwala Duma *votum* nieufności Szczegłowitowowi z powodu nieprawnego okólnika w sprawie porozumiewania się obrońców z więźniami.

9 grudnia wieczorem odrzucono interpelacyę kadetów o prowokatorze Woskresienskim-Pietrowie i zabójstwie Karpowa. Między innymi wygłasza gorącą mowę w obronie rządu Guczkow.

18 grudnia sesyę odroczono na czas feryi świątecznych.

Wiosenna sesya trwała od 20 stycznia do 2 czerwca z przerwą wielkanocną od 20 marca do 7 kwietnia, sesya jesienna trwała od 10 października do 18 grudnia.

W ciągu wiosennej sesyi odbyła Duma 91 posiedzeń, licząc dzienne i wieczorne, w ciągu jesiennej—31 posiedzeń.

Przeszło połowa posiedzeń Dumy poszła na rozważanie budżetu i drobnych projektów. Uchwaliwszy ogółem w roku 1909 — 310 praw, wchodzi Duma w rok 1910 z bagażem 327 projektów, które znajdują się obecnie w komisyach, w stadyum przygotowawczem, albo też weszły już na porządek dzienny obrad Dumy.

Interpelacyi w tym okresie wniesiono 28; z tych rozważono, nie licząc wniesionych w czasach dawniejszych — 10, odrzucając 3 i przyjmując 7. Między innemi przyjęto interpelacyę o zagarnięciu kościoła w Opolu.

W ugrupowaniu stronnictw w Dumie, w ciągu roku 1909 nie było wielkich zmian. Powstaje nowa frakcya nacyonalistów po zlaniu się umiarkowanej prawicy z nacyonalistami—liczy ona 100 członków, a ciąży ku niej tak zw. „prawica październikowców", licząca 11 członków. Utworzyła się na krótko grupa posłów włościan, ale się wkrótce rozpadła. Były próby utworzenia frakcyi duchownych — spełzły jednak na niczem.

Na zmianach w ugrupowaniu stracili najwięcej październikowcy, którzy liczyli na początku 1-ej sesyi 153 członków, a obecnie—123.

Frakcye dumskie w liczbach przedstawiają się w dniu 1 stycznia 1910 roku jak następuje: prawica—49, nacyonaliści—100, „prawi październikowcy"—11, październikowcy—123, postępowcy — 40, kadeci 54, Koło Polskie—18, muzułmanie—9, trudowicy—14, socyalni-demokraci — 16 i kilku bezpartyjnych.

Ważna zmiana zaszła w Kole Polskiem. 23 stycznia rezygnował Roman Dmowski. Na jego miejsce wysłała Warszawa Władysława Jabłonowskiego.

Tyle mówią daty i cyfry o roku, który oryginalnie zaczął się i skończył na interpelacyach o prowokatorach.

. . . .

Z cyfr tych naturalnie najzupełniej są zadowoleni gospodarze III Dumy: są oni przekonani, że Duma zdobywa sobie swoją „pracowitością" i „umiarkowaniem" coraz więcej wpływu na bieg życia państwowego. „Walka z biurokracyą trwa coprawda i dziś" — przyznaje von Aurep. Ale „gdy jeszcze dwa lata upłyną — biurokracya będzie musiała broń złożyć".

Na czem się opiera ten optymizm — niewiadomo, dotychczas bowiem o ile była jaka walka, to wychodziła z niej zwycięsko tylko biurokracya, prowadząc na pasku „gospodarzy" Dumy. Lewi październikowcy, jak np. ks. Golicyn, mówią bez ogródek, że „Duma ma bardzo niewielki wpływ na politykę państwa".

Z Dumą się nie bardzo liczą, a te rosnące jakoby „wpływy" i „znaczenie" Dumy wyglądają dość oryginalnie w oświetleniu faktów. Ogólna debata budżetowa w lutym ujawnia niebezpieczny brak równowagi pomiędzy wzrostem wydatków państwowych a zdolnością płatniczą ludności, stwierdza niezbędność decentralizacyi finansowej—a wynikiem tej debaty jest proste przejście do porządku dziennego, bez wyrażenia jakichkolwiek dezyderatów, czy też zdania ogólnego o tej tak ważnej dziedzinie życia państwowego. Dalej rozprawy nad preliminarzem intendentury ujawniają straszną korupcyę, sam leader większości stwierdza w szlachetnem oburzeniu istnienie powszechnego złodziejstwa w intendenturze; Duma zaś wita jego mowę oklaskami i w rezultacie całej tej komedyi uchwala budżet intendentury, wyrażając tylko skromne życzenie: ażeby intendentura używała więcej tkanin lnianych i ażeby nabywała produkty u włościan.

Starano się więc nie niepokoić rządu odmawianiem kredytów i ferowaniem nieprzychylnych opinii.

A kiedy się decydowano na nieprzychylną opinię, to i tak rezultat był żaden, jak tego mieliśmy przykład na Szczegłowitowie. Duma uchwala ministrowi *votum* nieufności — minister ani dba o wyrok Dumy. „Będę robił to, co mi się podoba" — mówi wyniośle.

I gdzież tu „wpływy" i „znaczenie" Dumy?

W ostatnich czasach zwrócono w prasie uwagę na stałe pustki w loży ministeryalnej podczas interesujących bądź co bądź posiedzeń, jak np. rozprawa nad interpelacyą o zabójstwie Karpowa.

Widocznie rząd jest tego zdania, że Duma nic zajmującego i miarodajnego powiedzieć nie może.

I niewątpliwie to wyraźne nieliczenie się z Dumą jest nietylko wynikiem wzmożonej reakcyi i wzrastającej pewności siebie u rządu, ale, i to przedewszystkiem — jest wynikiem chwiejnej a pozbawionej godności osobistej i samodzielności taktyki Dumy, której powagę obniżają w dodatku ekscesy prawicy i—w pewnym stopniu—nielicująca

---

67)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

VII.

Na tak zwany „najszczęśliwszy okres" w życiu Krzyckiego padały pewne małe cienie, a to z rozmaitych powodów. Jeśli bowiem z jednej strony miłość jego dla Hanki wzrastała z każdym dniem, to z drugiej rozpoczęły się rozmaite drobne przykrości, które przewidywała matka. Były to rzeczy prawie niedostrzegalne, do których nie można się było przyczepić, a jednak zlekka kłujące. Zdarzyło się oto, że panie z Górek przyszły do pani Krzyckiej zapraszać ją na ślub panny Kajetany z panem Dołhańskim, który to ślub miał się odbyć za indultem już za kilka dni. Pani Krzycka, składając im życzenia, oświadczyła. że i one mogą je także jej złożyć z powodu zaręczyn jej syna z panną Anney. Wówczas obie,—jedna po drugiej—poczęły ściskać serdecznie panią Krzycką, co miało być niby oznaką życzeń, ale wyglądało na współczucie, tembardziej, że pani Włócka, prócz słów: „wola boska!"—nie powiedziała nic innego, a panna Kajetana wznosiła do góry oczy tak pobożnie, jakby chciała wybłagać na Wysokościach pociechę dla strapionego serca matki.—Krzycki śmiał się po ich odejściu, ale w duszy życzył im, aby połamały karki. Gdy jednak w kilka dni później pokazało się, że z całego kółka znajomych jedna tylko Hanka nie otrzymała od tych pań zaproszenia—chciał zrobić Dołhańskiemu awanturę, i matka ledwie zdołała go od niej powstrzymać oświadczeniem, że ani ona sama, ani pani Otocka i Marynia na ślub nie pójdą. Krzyckiego gniewało nawet i to, że niektórzy znajomi, w przeciwieństwie do pań z Górek, składali mu życzenia ze zbytnim zapałem, tak jakby spełnił jakiś czyn bohaterski. Małżeństwo jego, a zarazem pochodzenie Hanki stało się przedmiotem wszystkich rozmów w „towarzystwie". Na świecie mogły zachodzić wielkie zmiany polityczne, mogły pękać bomby i wybuchać bezrobocia,—w salonach mówiono przez kilka dni tylko o Hance, której nazwisko rozmaite wiotkie damy wymawiały tonem pytania, cedząc przez zęby i przymykając oczy: „Anka... Skubanka—*n'est ce pas?*—Lecz również życzenia tych, którzy składali je Krzyckiemu ze zbytnim zapałem. płynęły nietylko z uznania dla jego bohaterstwa, z jakiem odważył się brać za żonę „Skubankę". Posag Hanki i nadzieja skubania w przyszłości milionera grała w tem ważniejszą rolę. Posag ten, który, zgodnie z przewidywaniem pani Krzyckiej, był, jak na miejscowe warunki, dość znaczny, ale bynajmniej nie milionowy, wzrastał w opinii z każdą niemal godziną, tak, że doszedł do rozmiarów niemal bajecznych i wzmógł powszechną ciekawość do tego stopnia, że gdy Hanka w towarzystwie dwóch swych młodych przyjaciółek oraz pani Krzyckiej i narzeczonego pojawiła się na wyścigach—wszystkie lornetki skierowały się na ich powóz. Wiotkie damy z high life'u, patrząc na jej promienną, jaśniejącą szczęściem i zdrowiem twarz, mówiły wprawdzie, że byłyby odrazu odgadły, że „to jest trochę coś innego"—ale twierdziły, że w dzisiejszych czasach ten że „high life" powinien otworzyć swoje delikatne łono osobie, posiadającej takie środki do „robienia dobrze".—Co do jej urody, przeważyło jednak zdanie, że nie jest dość ładna, by można było dla niej stracić głowę, i że Krzycki żeni się dla pieniędzy. W obronę brały go tylko panie z Górek, które, widując teraz dużo ludzi, dawały wszędzie do zrozumienia, że młody ich sąsiad nie zawsze szukał tylko pieniędzy—i dopiero, gdy zawiodły go inne marzenia, powiedział sobie, że w takim razie lepiej jest mieć pieniądze, niż nic.

Tak układały się rzeczy zewnętrzne. Ale i na niebie narzeczonych pojawiały się od czasu do czasu małe chmurki, które w miarę, jak rozpłomieniała się miłość Krzyckiego, pojawiały się nawet coraz częściej. Hanka, przywykłszy do obyczajów angielskich, nie wahała się wcale przyjmować narzeczonego u siebie, spędzać z nim sam na sam długie godziny, chodzić z nim we dwójkę po mieście, a nawet wyjeżdżać za miasto i nazywać się po imieniu. Mówiła sobie, że w wielkiem i szczerem kochaniu powinna się mieścić także przyjaźń, i że trzeba, zanim się zostanie żoną, być szczerym przyjacielem i kolegą—sądziła, że Władysław to zrozumie i nietylko ją będzie tembardziej kochał, ale i tembardziej lubił Czytała niegdyś w jakiejś angielskiej książce, że można kochać a nie lubić, i że w takim razie miłość gorzknieje do tego stopnia, iż może stać się wiekuistem nieszczęściem, więc, chcąc tego uniknąć i oprzeć przyszłe życie na niewzruszonych fundamentach, chciała obok miłości zdobyć i jaknajgłębszą przyjaźń.

Lecz tu zaczęły się między narzeczonymi nieporozumienia. Ów złotowłosy, patrzący niebieską smugą, dobry przyjaciel, ów różany, wesoły kolega, który ubierał się w jasne suknie i wiosenne kapelusze, był tak cudny, że Krzycki polubił go wprawdzie bez granic, ale w każdem sam na sam tracił głowę. Hance zdawało się, że narzeczony, choćby zakochany bez pamięci, ale zarazem i przyjaciel, powinien być takim człowiekiem, któremu można w każdej chwili oprzeć głowę na ramieniu, z całą ufnością, że tej ufności nie nadużyje i nie skorzysta ani z odosobnienia, ani z chwilowej słabości, ani z szarej godziny, ani z tego, że miłość rozbraja kobietę i osłabia. On, przeciwnie, może dlatego, że tracił głowę, postępował tak, jakby sądził, że przyjaźń i stosunek koleżeński dodają tylko praw narzeczeństwu. Stąd, zrodziła się w nich zobopólna czujność: w nim baczna na wszystko z czego można było skorzystać, w niej baczna na to, czego należało unikać. Z początku milcząca—czujność ta przerodziła się wkrótce w sprzeczki. Następowały po nich przeprosiny, które byłyby potęgowały miłość obojga, gdyby nie to, że Krzycki nawet i przepraszał zbyt zapalczywie. I nieporozumienie było w rzeczywistości głębsze, niż oboje myśleli, albowiem, gdy Hanka sądziła, że ze względu na to, co niegdyś między nimi zaszło, on powinien być tem powściągliwszym i okazywać jej tem większy szacunek, on w chwilach, gdy zaślepiała go żądza, zdawał się mniemać, że właśnie ta przeszłość, wraz z jej spalonymi mostami, upoważnia go do wszystkiego. Z tych powodów rysował się od czasu do czasu zaczarowany gmach ich szczęścia, a byłby rysował się jeszcze silniej i prędzej, gdyby nie to, że w Krzyckim był materyał na wszystko—i że przychodziły nań chwile zupełnie odmienne. Nieraz w jasne noce, gdy siedzieli na balkonie, wychodzącym na ogrody w mieszkaniu Hanki, i gdy z sąsiedniego balkonu dochodził śpiew skrzypców Maryni, a światło księżyca zdawało się spać cicho na przeciwległych murach, usypiały również i zmysły Władysława. Dusza jego ukołysana widokiem ukochanej istoty, bielejącej, jak biały anioł w mroku—upojona zapachem liści i kwiatów, uskrzydlona muzyką, cichą, jak cicha noc letnia, roztapiała się w jakieś powszechne a słodkie i czyste uczucie, które obejmowało Hankę i niosło ją ku gwiazdom. Wrażliwa dusza dziewczyny odczuwała to wówczas i po prostu tonęła w szczęściu.

Ale były to przelotne nastroje. W chwilę później, gdy Krzycki dawał jej dobranoc i gdy całował jej ręce i czoło, wnet budziła się w nim wiecznie głodna żądza i szukał jej ust, przyciskał jej piersi do swoich, tracił pamięć—a gdy wydzierała mu się z ramion, mówił, że nie obiecywał jej być kwakrem angielskim — i rozstawali się, jeśli nie gniewni, to jakby upokorzeni oboje i smutni.

I ten smutek bratał się z miłością. Ale zdarzało się często, że Władysław rozbrajał Hankę swą wielką otwartością, która stanowiła rzeczywisty jego przymiot.

— Ty, Hanuś, moja — mówił jej raz po cięższej sprzeczce—chciałabyś, żebym ja wylazł na jakąś drabinę i siedział na najwyższym szczeblu, na chwilę—dobrze!—mogę! Ale siedzieć, tam zawsze tobym tak samo nie potrafił, jak chodzić ciągle na szczudłach. Ty sobie nie wyobrażaj, że jestem czemś więcej, niż jestem. Ja jestem sobie zwyczajny człowiek, który się tem tylko różni od innych, że cię kocha nad wszystko.

(D. c. n.).

z wysokiem stanowiskiem prezydenta jowialność Chomiakowa.

Z obniżeniem swej powagi i wpływu wypadnie Dumie, która tego wpływu od początku niewiele miała—poważnie w najbliższej przyszłości się liczyć.

Skromne rezultaty pracy Dumy sprowadzają się prawie do zera, jeżeli się uwzględni rolę Rady Państwa w prawodawstwie rosyjskiem, rolę nie w ustawie przewidzianą, ale faktyczną. Rada Państwa nie wykazuje wielkich „zdolności do pracy". Uchwalone przez Dumę i przekazane Radzie Państwa projekty ogromnie się opóźniają. Wszystkie większe projekty ubiegłego roku nie weszły jeszcze na porządek dzienny Rady i zapewne nie prędko wejdą. Jako tako poradziła sobie Rada z budżetem, a wypadło przytem w wielu razach uciekać się do komisyi kompromisowych, przyczem Rada przywracała odrzucone przez Dumę kredyty, jak np. kredyt na marynarkę.

Ale natomiast z pi runującą szybkością uchwaliła izba wyższa w dniu 8 maja *lex* Pichno. Tu zdolność do pracy zajaśniała w całej pełni.

Najważniejszem zdarzeniem w życiu reprezentacyi polskiej w Radzie Państwa były: błyskotliwa rezygnacya p. Korwin-Milewskiego i uszczuplenie reprezentacyi polskiej o jeden mandat z Kijowa.

Reasumując ten pobieżny przegląd prawodawstwa rosyjskiego w roku 1909, musimy stwierdzić, że uległość dla rządu jest nadal objawem stałym, a pracowitość Dumy polega na odrabianiu zadanego przez rząd *pensum*, a nie na urzeczywistnianiu zasad konstytucyjnych.

Stanisław Jezierski.

Kara śmierci i kary prasowe w 1909 r.

Według obliczeń «Rieczi» w ciągu roku 1909 ferowano 1,435 wyroków śmierci, z których wykonano 543. W roku 1908 ferowano 1,959—wykonano 782.

Cyfry powyższe w roku 1909 dzieliły się pomiędzy poszczególnymi miesiącami w sposób następujący: styczeń—wykonano wyroków śmierci 95 (na 121 ferowanych), luty — 75 (132), marzec — 52 (143), kwiecień —45 (69), maj—35 (151), czerwiec 37 (123), lipiec—34 (102), sierpień—35 (63), wrzesień — 31 (131), październik — 29 (136), listopad —34 (144), grudzień—46 (117).

Kary prasowe w przybliżeniu wyniosły 87,375 rubli w 182 wypadkach. W Petersburgu zaregestrowano 39 kar prasowych, z których 7 później cofnięto. W Moskwie było 15 kar, w Kijowie 11, Carycynie 7, Wiatce 6 i t. d.

W Kijowie płaciły kary wszystkie dzienniki, oprócz «Kijewlanina.»

Między innemi sprawa Azefa wywołała 24 kary. Drogo kosztował prasę i Harting.

Fundusze antypolskie w budżecie pruskim na r. 1910.

—o—

Na rok 1910 obliczono wydatki komisyi kolonizacyjnej na 28,863,070 marek, o 283,824 mk. więcej, niż na rok 1909. Na fundusz dyspozycyjny dla naczelnych prezesów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, dla obwodu regencyjnego opolskiego i północnych powiatów prowincyi szleswicko-holsztyńskiej ku popieraniu niemczyzny wyznaczono, jak roku zeszłego, 2,250,000 marek. Na dodatki osobiste dla urzędników administracyjnych pochodzenia niemieckiego w W. Ks. Poznańskim, którzy się uczą po polsku, względnie mówić i pisać po polsku umieją, na naukę języka polskiego dla średnich urzędników pochodzenia niemieckiego przy władzach administracyjnych w W. Ks. Poznańskiem jako i na nagrody dla średnich urzędników za nauczenie się po polsku wyznaczono 3000 marek, jak roku zeszłego. Na zapomogi dla wyższych urzędników w W. Ks Poznańskiem i mieszanych powiatach Prus Zachodnich celem wychowania dzieci wyznaczono w etacie ministerstwa finansów 125,000 marek, 20,000 marek mniej niż w roku 1909. Dodatki kresowe dla urzędników średnich, kancelaryjnych i niższych w etacie ministerstwa finansów wynoszą 1,300,000 marek, 275,000 mk. więcej niż w roku zeszłym. W etacie ministerstwa dróg żelaznych wynoszą zapomogi dla wyższych urzędników celem kształcenia dzieci 5,000 mk., tyleż przeznaczono na rok 1909 r. W roku 1908 wydano na cel ten 4,050 mk., przeznaczono 950 mk. więcej niż wydano w roku 1908.

Na dodatki kresowe dla urzędników kolejowych wydano w roku 1908 996,131 marek, na rok 1909 przewidywał etat 1,020,000 marek, na rok 1910 przewiduje 1,100,000 mk., a więc 103,869 mk. więcej, niż wydano w r. 1908, a 80,000 mk. więcej, niż preliminowano na rok 1909.

Dodatki kresowe na rok 1910 wynoszą więc razem 2,400,000 marek, 355,000 mk. więcej, niż w roku 1909.

Etat ministerstwa oświaty przeznacza dla nauczycieli i nauczycielek przy szkołach ludowych w W. Ks. Poznańskiem i mieszanych powiatach Prus Zachodnich celem szczególnego poparcia niemieckiego szkolnictwa 1,600 000 marek, 65,000 mk. więcej, niż w r. 1909, a 415 000 mk. więcej, niż w roku 1908. Drugi fundusz, służący temu samemu celowi, wynosi 700,000 mk.

Wydatki na akademię w Poznaniu wynoszą 122,690 mk., 13,248 mk. więcej niż r. 1909. Na szóstą i ostatnią ratę na budowę akademii w Poznaniu żąda rząd 47,000 mk.

Koszty budowy wynoszą razem 1,599,900 marek, na które w latach 1905—1909 uchwalono 1,552,500 marek.

Ogólna suma wymienionych powyżej funduszów wynosi 36,115,760 marek, a więc 403,514 mk. więcej, niż roku zeszłego. W kwocie tej nie policzono odsetek i strat na pożyczkach, jakie państwo pruskie zniewolone było zaciągnąć na prowadzenie swej polityki przeciw polakom.

Dochody d'Annunzio.

Wiadomem jest, że we Włoszech istnieje podatek dochodowy i że wszystko, co mu podlega, jest szacowane podług taksy przybliżonej, określanej przez specyalną komisyę.

Pisarza Gabryela d'Annunzio komisya z Francavilla a Mare szacowała dotychczas na 6,000 fr. dochodu. Teraz jednakże, opierając się na wiadomościach dziennikarskich o szalonych sumach, jakie płacą pisarzowi za jego utwory, komisya uznała za stosowne podnieść taksę i kazała mu płacić podatek od 30,000 fr. dochodu.

D'Annunzio, uważając, że podobne oszacowanie jest bardzo pochlebne dla jego sławy, ale przykre dla kieszeni, napisał do komisyi list z protestem przeciw zwiększeniu podatku.

W liście swym pisarz domaga się zbadania świadków i przejrzenia dokumentów, któreby dowiodły, że dochody jego nie są tak wielkie.

Uczczenie uczonych polskich.

Jak donosi „Dziennik Petersburski" dn. 2 b. m. członkowie zjazdu psychiatrów i wiele zaproszonych gości zgromadzili się o g. 1 po poł. w wielkiem audytoryum kliniki psychiatrycznej prof. Bechtierewa w Petersburgu.

Po nabożeństwie prof Bechtierew wszedł na trybunę i wygłosił mowę na cześć prof. Balińskiego i Mierzejewskiego. Wskazał dwie daty, od których rozpoczęła się historya psychiatryi rosyjskiej: rok 1857, kiedy w Akademii medyko-chirurgicznej utworzono katedrę psychiatryi, którą zajął prof. Baliński, i druga—rok 1859, gdy prof. Baliński własną energią i pracą utworzył klinikę psychiatryczną. Był to inicyator i twórca pracy klinicznej.

Sława jego była tak wielka, że ze wszystkich końców Rosyi tłumami zbierali się do niego chorzy, i dla każdego miał on czas i słówko pociechy. Była to postać ogromnie pociągająca, i inną jego żyć winno zawsze w sercu psychiatrów rosyjskich, jako symbol dobra i prawdy.

Uczeń jego i zastępca później prof. Mierzejewski był osobistością godną swego mistrza. Pracując pod kierownictwem prof. Balińskiego i Szarkowa, przejął od nich obu ogromną erudycyę.

Zwiedziwszy Europę zachodnią, powraca on do Petersburga i stwarza w psychiatryi rosyjskiej kierunek patalogo-anatomiczny. Pracował w czasopismach psychiatrycznych, wykładał w Akademii, kształcił młode pokolenie w klinice, grał ogromną rolę w sądzie, jako doskonały psychiatra dyagnosta zasiadał w radzie medycznej. Stworzył on nanowo „Towarzystwo psychiatrów", założone przez prof. Balińskiego, i przez lat 20 był jego kierownikiem. Pod koniec życia oddał się całkowicie praktyce prywatnej.

Głosem wzruszonym zakończył sędziwy profesor swoją przemowę temi słowy: „Szczęśliwy i dumny jestem, że mi w udziale przypadło uczcić pamięć mych nieodżałowanych mistrzów i przyjaciół, którym tak wiele winien jestem." Przy grzmocie oklasków zeszedł profesor z trybuny, ustępując miejsca drugiemu uczniowi prof. Balińskiego i Mierzejewskiego—prof. Czeczottowi.

„Mnie przypadło w udziale wdzięczne zadanie—zaczął prof. Czeczott—określić działalność mego sławnego nauczyciela. Jan Baliński pochodził z wybitnej rodziny: ojciec jego Michał Baliński był znanym literatem i publicystą polskim, redaktorem „Gazety Warszawskiej", jednego z pism wileńskich, członkiem „petersburskiego Towarzystwa włóczęgów".

Matka ś. p. prof. Balińskiego pochodziła ze sławnej rodziny Śniadeckich. Jan Baliński urodził się dn. 10 stycznia 1823 roku Dzieckiem oddany na wychowanie do dziadka Andrzeja Śniadeckiego, pozostawał zawsze pod wpływem jego i Jana Śniadeckiego, którego był ulubieńcem. Dziadkowie nie szczędzili niczego, aby zapewnić swemu wnukowi jak najlepsze wykształcenie.

Po ukończeniu studyów w warszawskiem gimnazyum klasycznem, wstąpił wskutek zamknięcia uniwersytetu w Wilnie do uniwersytetu petersburskiego. Jednak okoliczności złożyły się dlań niepomyślnie i młody student przeniósł się do Akademii wojskowo-chirurgicznej w 1846 r., którą ukończył ze złotym medalem.

W r. 1850 mianowany został młodszym lekarzem w szpitalu wojskowym. W r. 1855 Baliński napisał dysertacyę i godnie ją obronił, czem uzyskał upragniony stopień d-ra medycyny. Jesienią r. 1856 dano mu katedrę chorób dziecinnych. W r. 1857 urządzono katedrę psychiatryi i powierzono ją Balińskiemu.

Pracując wciąż gorliwie i w swoim gabinecie i w klinice, młody uczony porywał swych słuchaczy i teraz niejeden z uczniów jego wspomina ze wzruszeniem jego wykłady Nieustanna praca na niwie naukowej ciągnęła się do roku 1876, w którym uczuł się wreszcie zmęczonym i usunął się ze stanowiska dyrektora kliniki. Prac nie przerwał jednak do śmierci, która nastąpiła dn. 11 marca 1882 roku. Szanowny prelegent drżącym głosem wymówił ostatnie słowa i ustąpił miejsca prof. Blumenau, który wygłosił mowę na cześć drugiego „ojca psychiatryi". Pomijając szczegóły biograficzne, dał charakterystykę prof. Mierzejewskiego, jako człowieka, uczonego i działacza społecznego.

Po nim przemawiał prof. Formanek z Pragi. „Szczęśliwy jestem, że mogę w imieniu moich towarzyszy i swojem złożyć hołd sławnym uczonym. Pamięć o nich długo żyć będzie między nami. Zaiste, każdy z nich powiedzieć może o sobie: „*Exegi monumentum aere perennius!*"

Wieczorem o g. 8 w sali Muzeum Pirogowskiego odbyło się otwarcie „związku psychiatrów i neuropatologów". Prof. Czeczott streścił historyę jego założenia.

Z prasy rosyjskiej.

Pokłosie noworoczne z pism rosyjskich:

«Jakże gorzką ironią — pisze «Riecz» o noworocznem życzeniu szczęścia — dźwięczy to życzenie wobec smutnych warunków współczesnych. Nowego szczęścia! Jak gdyby było kiedyś stare, jak gdyby wogóle można u nas było mówić o szczęściu, jak gdyby nasza rzeczywistość nie była wielką profanacyą tego wiecznego marzenia ludzkości. Z jakąż gotowością pogodziłyby się miliony umęczonej ludności ze starem szczęściem, gdyby istniał bodaj słaby jego odblask. Ale czyż można mówić o szczęściu tam, gdzie najwyższemu sądowi państwa wypada łamać sobie głowę nad tem, czy wogóle dopuszczalne są kaźnie bez sądu!»

„Nowoje Wremia" pisze:

«Po bezprzykładnie nieszczęśliwej wojnie i tych ranach wewnętrznych, które odkryła wojna, Rosya stoi osłabiona, umęczona, otoczona wrogami ze Wschodu i Zachodu i znajdująca się bardzo jeszcze daleko od zupełnego, a przedewszystkiem od rzeczywistego odnowienia ustroju wewnętrznego. To jest sytuacya, z której wypływają zadania. I starzy, i młodzi synowie Rosyi powinni myśleć tylko o jednem: o wzmocnieniu, uleczeniu, odmłodzeniu ojczyzny.

«Niech więc nas obejmie przyjaźń, wiążąc niby sznurem, i ciągnijmy to brzemię bez rozterek i nienawiści».

Piękne te frazesy dość oryginalnie wyglądają w ustach „Now. Wrem.", które dotychczas niewiele miłości i przyjaźni zasiało.

„Świet" pisze:

«Upadek nasz dzisiejszy jest wynikiem strasznego wyczerpania. Przygniotły nas niepowodzenia i jesteśmy gotowi stracić ostatecznie wiarę w siebie samych. Trzeba więc właśnie *zakazać* sobie słabości i skoncentrować całą wolę na pragnieniu wzniesienia się z dołu na wysokość, o której jeszcześmy nie zapomnieli».

Jak widzimy, ton naogół jest dość minorowy. W tym samym prawie tonie przemawiają inne pisma.

Rok ubiegły jest w prasie rosyjskiej nader szeroko omawiany. Szczególniej bogato przedstawia się noworoczny numer „Rusk. Wiedom.", który zawiera przeszło 40 artykułów, pisanych przez profesorów i znanych publicystów.

Niewiele „Rusk. Wiedom." ustępuje „Riecz", a i „Nowoje Wremia" kilka przeglądów 1909 roku zamieściło, aż do przeglądu... baletu włącznie.

Z całej powodzi artykułów o roku 1909 przytaczamy tu tylko charakterystyczny ustęp artykułu Rosławlewa z „Pietierb. Wiedom".

«Czwarty rok zamieszek rosyjskich wyświadczył krajowi wielką przysługę: był on rokiem trzeźwej i surowej rzeczywistości, tym mroźnym, jesiennym porankiem, który warzy istniejące jeszcze kwiaty i zieloność, przynosząc odrazu chłodną pogodę. Osypały się liście naszych nadziei, znikł zapał i wspomnień. Gdyby na tem wszystko się skończyło, gdyby była pewność, że 150-milionowy naród pogodzi się z tą rzeczywistością, zacznie pracować, porastać w dostatek, tworzyć idee, splatać wianek z różnorodnej twórczości — wtedy na duszy byłoby lekko. Ale kto może zaręczyć, że taki właśnie będzie koniec kryzysu rosyjskiego? Gdzie te oznaki uspokojenia, gdzie pewność «otrzeźwienia», gdzie prawa obywateli? Niestety, niema tego wszystkiego. Kwiaty, które się osypały, ciągle jeszcze znajdują się w ręku społeczeństwa rosyjskiego (postępowego): ściska ono konwulsyjnie te kwiaty, całuje je, jak świętość, modli się do nich, a w oczach ma utajony nieustanny gniew. «Sroga rzeczywistość», widocznie nie otrzeźwiła, tylko ogłuszyła ludzi — zrobiła ich bardziej ostrożnymi, zamkniętymi w sobie, cierpliwymi. Ale ci ludzie są pełni materyałów wybuchowych...»

Ze srogością zimy nikt pogodzić się nie chce. (j).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Szkoła rzemiosł w Czerkasach.** W październiku roku zeszłego wydział wykształcenia technicznego i zawodowego przy komitecie naukowym ministerstwa oświaty uznał, iż miasto Czerkasy ze względu na stan przemysłu w niem bezwarunkowo powinno posiadać szkołę rzemieślniczą, przynajmniej niższą. Na mocy powyższej rezolucyi wydziału radny miasta poseł do Dumy Państwowej M. Garkawenko rozpoczął starania, aby projekt założenia szkoły mógł być jaknajprędzej urzeczywistniony. Jednakże inny wydział tegoż ministerstwa oświaty, mianowicie wydział szkół przemysłowych, starań tych nie uwzględnił. Wobec takiego obrotu rzeczy, czerkaska rada miejska na posiedzeniu dnia 30 grudnia r. z. jednogłośnie postanowiła prosić o otwarcie w Czerkasach szkoły rzemieślniczej z dwoma wydziałami: kowalsko-ślusarskim i stolarsko-ciesielskim; wydzielić 1 dziesięcinę z gruntu miejskiego pod budowę gmachu szkolnego, asygnować po 1.000 rub. rocznie na utrzymanie szkoły, oraz 6.000 rub. dla pokrycia wydatków skarbu na budowę i urządzenie szkoły; ta ostatnia suma ma być wypłacona równemi ratami w ciągu lat 12.

— **Straszna zemsta.** Przed dwoma dniami po godz. 12 w nocy do chaty mieszkańca wsi Kriukowszczyzna, powiatu kijowskiego, Kotyrły, wpadło 4 mieszkańców tejże wsi. Mając jakieś dawne porachunki z Kotyrłą, włościanie wywlekli go na podwórze i zaczęli bić kijami, obcasami i kłuć nożami. Wkrótce Kotyrło stracił przytomność, lecz pomimo to oprawcy nie zaprzestali znęcać się nad omdlałym. Na krzyki żony nieszczęśliwego nadbiegli sąsiedzi i wyrwali Kotyrłę z rąk rozwścieczonych mścicieli. Wszyscy czterej zostali aresztowani. Kotyrłę udało się przyprowadzić do przytomności dopiero przy pomocy lekarza. Wczoraj przywieziono go, ciężko pobitego i pokaleczonego, do Kijowa i odesłano do szpitala Aleksandrowskiego.

— **Zabójstw**. Onegdaj w nocy we wsi Nesterowie pokłócili się podczas zabawy włościanie: Kurzik, Inzenko i Łysenko. Dwaj ostatni żywili niechęć do Kurzika, który był gajowym sąsiedniego folwarku. Gdy Kurzik w nocy wracał do domu, Inżenko i Łysenko zaczaili się nań na drodze i zabili kijami. Zrana mieszkańcy wsi znaleźli trupa zamordowanego.

Bez maski.

Prowincya...

Szara, bezbarwna nuda miejska.

Przepychanie dni, doczekiwanie się jutra.

Dziwny, wprost niezrozumiały brak zainteresowania się dniem dzisiejszym, tą godziną, która jest, temi chwilami, z których właśnie składa się życie..

Jutro...

Cała ciekawość—w jutrze.

Tylko ciekawość.

Bo nie jest to interes. Bo nie jest to mrówczy, celowa, natężona do zapomnienia o tem, co teraz boli, praca dla lepszej, jaśniejszej, zbudowanej własnemi rękoma przyszłości.

Przepycha się „dziś" i czeka się „jutra".

To wszystko.

I dlatego każde takie „dziś", którego nikt i nigdy upiększyć i wyszlachetnić w stylu nie usiłuje, jest tu banalne, nudne, pospolite i niechlujne...

Dawniej pomniejsze, a przeważnie historyczne, miasta prowincyonalne miały swój urok—spokoju... Posiadały pewne cechy sielskie, jak gdyby z rodzajowych obrazków skopiowane... pewien wyraz szlachetny, jakim obdarzały je dwory i dworki szlacheckie... A w dworach i dworkach panował *sui generis* komfort—cichy, niewybredny, ale niekrzykliwy, daleki od imitacyi, będący samym sobą...

Czuć było wszędzie „zagospodarowanie się"... Ludzie cenili dany dzień, bo żyć w nim musieli... Usiłowano uczynić życie możliwie miłem i zacisznem...

Panował zastój, lecz była to nieruchomość szczera, która ani siebie, ani innych fałszem pozornego ruchu nie oszukiwała. Istniała tu niewyczerpana kopalnia dla dobrodusznej humorystyki, lecz nie było—karykatury.

Potem nadeszły „nowe czasy" i uczyniły życie nie lepszem, ale—obrzydliwem.

Kolej, podsunąwszy się pod miasto, przyniosła tylko—hałas i tandetę. Telefony, elektryczność, wodociągi, maszyny do pisania czynią wrażenie czegoś, co jest przypięte tylko—do powierzchni.

Skrzepy w duszach ludzkich nie rozmiękły, sen y zastój pozostał w całej pełni.. Wzmogła się tylko ciekawość jutra i nierozerwalnie z nią związane przepychanie dnia dzisiejszego—jak się uda...

Z wynalazków największem uznaniem cieszą się—gramofony i kinematograf. Z ruchu wyzwoleńczego zakorzeniła się jeno emancypacya niemowląt i platoniczne westchnienia do konstytucyi, połączone z bajecznem zaniedbywaniem miejscowego 'parlamentaryzmu w radach miejskich i stowarzyszeniach.

Natomiast wszystko, co nadawało dawnym miasteczkom pewien urok i cechy miłego zadomowienia—znikło bez powrotu.

Na ścianach w śmiesznym nieładzie porozwieszano obrzydliwe „lanszafty", tandetowe meble kłócą się z sobą kolorami i kształtem, bufet stoi w przedpokoju, w jadalni zastrzęgło jakieś łóżko, w salonie biurko pana domu, a w jego gabinecie, zawezwane ad hoc, szwaczki „obszywają dzieci"...

Dach domu naturalnie pomalowany na zielono, w każdym oknie inna firanka, lub sztora, w całym mieszkaniu kopcące lampy i ani jednej zdrowej rośliny.

Kąpiel uważa się za zbytek, zmiana bielizny za „nudną" przykrość, a zabłąkana książka napewne jest własnością „emancypowanego sąsiada"...

Jest i fortepian, ale ten służy do gam i etiudów, dopóki „Marynia" jest panną, a potem otwiera się jeno we dnie „strasznego rwetesu i kłopotu", t. j.—wieczorynek.

— — — — — — —

I nikomu nie przychodzi do głowy, że „kultura", do której ma się pretensyę — zaczyna się od... mydła, wazoników kwietnych na oknie i małej rubryki w budżecie domowym na „niewypożyczane" książki i gazety.

O tem przeważnie się nie myśli.

„Cywilizacyę" robią cukiernie fasady domów, niemowlęta, umęczone „niesprawiedliwością społeczną", czternastoletnie uczenice, które (..jak i w Kijowie) debatują o wychowaniu dzieci i „instynkcie macierzyńskim", emancypowane żydówki, rozprawiające krzykliwie o „progresie" i Tołstoju, i uczniowie gimnazyum, którym „ciąży życie"...

Zapomniałem o teatrze...

Olbrzymi afisz zapowiada — „Anfisę" i „Anathemę"...

Szolom Asz uważany tu jest za wielkiego pisarza... Słowacki—„to ten, któremu urządzano jubileusz", a Mickiewicz — „napisał Dziady i Pana Tadeusza"... ale tego nikt z młodszych nie czytał.

Czarny Jegomość.

LISTY DO REDAKCYI.

—o—

W sprawie składki na tablicę pamiątkową i biust Juliusza Słowackiego.

Szanowny Redaktorze!

Na skutek wzmianki w organie Pańskim o projekcie umieszczenia tablicy pamiątkowej Juliusza Słowackiego w kościele św. Mikołaja w Kijowie, pp. inicyatorom projektu niech będzie wdzięczność za tak błogą myśl; otóż, jeżeli przed paru tygodniami był podniesiony w tymże organie głos, nawołujący wszystkich prenumeratorów do składki po 1 rublu na rzecz sprawy narodowej: „wykupienia wozu Drzymały", nie mniej też będzie pożytecznem i chwalebnem uczcić wieczną pamiątką naszego narodowego Wieszcza poetę w roku jubileuszowym.

Niech każdy z pp. prenumeratorów poczytnego „Dziennika Kijowskiego", do czasu uzyskania pozwolenia, złoży w redakcyi na ten wzniosły cel nie mniej 50 kop., to z pewnością, że z uzbieranych składek, pomimo kosztów umieszczenia tablicy, znalazłyby się środki, które pozwoliłyby umieścić popiersie lub biust poety w tymże kościele, na ziemi kresów, która była kolebką Wieszcza.

W imię wdzięczności i tej czci, która się należy Słowackiemu — razem wszyscy, panowie prenumeratorzy, do wzniosłego czynu!

Na ten cel skromną kwotę rub 5 składając w redakcyi, łączę wyrazy szacunku i poważania.

Ant. Nowina Pasławski.

Szanowny Panie Redaktorze!

W ostatnich czasach doszły mnie słuchy, że pewne indywidua, pośredniczące przy sprzedaży wydawnictw polskich na raty, dla wzbudzenia większego zaufania, powołują się na naszą firmę, występując fałszywie w jej imieniu.

Wobec złej woli tych panów zmuszony jestem oświadczyć, jako księgarnia nasza nikogo do podobnej sprzedaży nie upoważniała, i że wszelkie nadużycia, wynikłe ze strony owych przygodnych agentów, wypadnie przypisać tylko stałej nieoględności naszej publiczności, niepodejrzewającej celowego bałamuctwa.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku.

Sługa: *Idzikowski.*

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Objawienie Pańskie. Trzech Króli.

Jutro 7 (20) Lucyana i Juliana M. m.

Wschód słońca godz. 7 m 54
Zachód słońca godz 4 m 27
Długość dnia godz. 8 m. 33

— **Z powodu święta Trzech Króli następny numer „Dziennika" wyjdzie w piątek dn. 8 stycznia.**

— **Maskarada wioślarska.** Dziś w lokalu P. T. G. odbędzie się maskarada, którą organizuje sekcya wioślarska P. T. G. Można spodziewać się że maskarada uda się doskonale, wobec usilnych starań sekcyi o jak największe urozmaicenie zabawy. Początek tańców o godz. 10-ej wiecz. Bilety nabywać można w lokalu T-wa o każdym czasie. Kostyumy i maski nie są obowiązujące.

— **Kiermasz Tow. Dobroczynności.** Ogólne poświąteczne zebranie osób, biorących udział w urządzeniu Kiermaszu, odbędzie się dnia 8 b. m., w piątek, o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Tow. dobr. (M. Żytomierska № 8). Ze względu na coraz bardziej zbliżający się termin Kiermaszu i różnorodność bardzo ważnych spraw, mających wejść na porządek dzienny zebrania, pożądanem byłoby jak najliczniejsze przybycie zainteresowanych osób, które proszone są także o podanie adresów swych znajomych dla rozesłania listów zapraszających.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 1 tygodnika „Lud Boży" z dwoma dodatkami: 1) „Nasza Wieś" i 2) „Gazetka dla dzieci" i zawiera: 1) Dosiego roku, wiersz El'a. 2) O samokształceniu. 3) A witajże nam, witaj! 4) Wiadomości polityczne. 5) Co słychać w Dumie? 6) Wiadomości kościelne. 7) Z tygodnia. 8) Wiadomości krajowe. 9) Kronika miastowa. 10) Telegramy.

Dodatek I „Nasza Wieś" zawiera: 1) Nowy Rok, wiersz. 2) Nierozumna gościnność. 3) Gawędy starego Macieja. 4) Korespondencya.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci" zamieszczono: 1) Nowy Rok, wiersz. 2) Dziewczynka z zapałkami. 3) W zimie, wiersz. 4) Kto z Bogiem, z tym Bóg. 5) Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami, wiersz.

— **Wyjazd rektora.** Rektor uniwersytetu kijowskiego, M. Cytowicz, wyjeżdża dzisiaj na urlop 7-dniowy; obowiązki rektora pełnić będzie prorektor P. Morozow.

— **Rewizya szkół.** Przybyły onegdaj do Kijowa pomocnik głównego inspektora lekarskiego, Bułatow, oglądał wczoraj w towarzystwie tutejszego inspektora lekarskiego, rz. rad. st. Ornackiego, kirylowski szpital dla umysłowo chorych. Od jutra pomocnik głównego inspektora przystąpi do rewizyi poszczególnych szkół dentystycznych i akuszersko-felczerskich. Jednocześnie delegat zaznajamia się ze sprawami wspomnianych zakładów naukowych i rozpatruje papiery słuchaczy, nieprawidłowo przyjętych do szkół, przeważnie do zamkniętej już szkoły Żuka. Po zbadaniu nadużyć i nieporządków w kijowskich szkołach prywatnych, zależnych od inspekcyi lekarskiej, odbędzie się narada u gubernatora dla omówienia projektu potrzebnych reform.

Z Kijowa p. Bułatow udaje się do Żytomierza, gdzie podobno porządki w szkołach dentystycznych i akuszeryjno felczerskich pozostawiają również wiele do życzenia.

Po powrocie rewizora do Petersburga i zdaniu sprawy w ministerstwie o rezultatach rewizyi odbędzie się u głównego inspektora lekarskiego narada w sprawie zreformowania szkół wymienionych Na naradzie tej ma być obecny także gubernator kijowski.

— **Kary administracyjne.** Na zasadzie postanowienia obowiązującego generał-gubernatora z dnia 5-go czerwca 1907 r. gubernator kijowski skazał redaktora gazety „Kijewskija Wiesti" p. Leona Radziejowskiego w drodze administracyjnej na areszt dwumiesięczny. Kara ta spotkała p. Radziejowskiego za wydrukowanie w № 348 z roku ubiegłego pomienionej gazety telegramu własnego o zbieraniu pieniędzy na utworzenie stypendyum imienia Tymaszewa.

Na rozkaz kijowskiego gubernatora komisarz cyrkułu pałacowego Bogdanowski i pomocnik komisarza cyrkułu łybedzkiego Jaworski skazani zostali za przekroczenie służbowe pierwszy na 3 dni, drugi na 5 dni aresztu.

— **Unormowanie pracy.** W zarządzie kolei Poł.-Zach. pracuje obecnie specyalna komisya nad unormowaniem pracy funkcyonaryuszów kolejowych na stacyi Kijów. Celem narady jest wypracowanie warunków i prawidłowy podział pracy urzędników stacyjnych.

— **Sprawy wodociągowe.** Wobec tego, że z nadejściem wiosny i lata w mieście znów może zabraknąć wody artezyjskiej, generał-gubernator kijowski zwrócił się do gubernatora z zapytaniem, w jakim stanie jest obecnie sprawa dostarczania miastu wody ze studzien artezyjskich, oraz, jeżeli zarząd miejski nic dotąd nie przedsięwziął w celu zupełnego zadośćuczynienia potrzebom miasta, to zaproponować mu, aby ponownie zajął się tą sprawą i zakończył ją ostatecznie.

— **Ostrzeżenie.** Policya kijowska powiadamia ludność, że lód na Dnieprze jest nader cienki, a wobec tego przechodzenie przez rzekę po lodzie należy uważać za niebezpieczne. Na brzegu rozstawiono posterunki policyjne, które mają zapobiegać przechodzeniu przez Dniepr.

— **Wystawa Maniewicza.** Dziś po miesięcznem funkcyonowaniu w muzeum miejskiem wystawa Maniewicza zostanie zamknięta.

— **Stan pogody.** Pogoda w Kijowie bardzo zmienna. Zrana przymrozki, w dzień temperatura podnosi się, jak np. wczoraj, do 3 stopni powyżej 0.

— **Losy klubu handlowego.** Na skutek niedawnej rewizyi w klubie handlowym, w którym wykryto hazardową grę w karty, wczoraj policmajster wszczął starania o zamknięcie rzeczonego klubu.

— **Oddanie pod sąd.** Były prezes machnowskiego zarządu mieszczańskiego (w powiecie berdyczowskim), Bernard Werbicki, oddany z stał pod sąd pod zarzutem roztrwonienia 204 rb 04 kop. z sum publicznych oraz sfałszowania kwitów Kułakowskiego, Mroza, Dobrowolskiego i Dąbrowskiego.

— ARESZTOWANI. Na rogu ul. Sowskiej i Kuźnicznej stójkowy ujął Szymona Szampanicra, uciekającego ze kradzionem futrem.

Agenci wydziału śledczego aresztowali pozbawionych praw: Szlomę Mirocznika, Tomasza Kalinowskiego i Konstantyna Andrzejewskiego, jako sprawców kradzieży z mieszkania Golczenki przy ul Monastyrskiej.

Na Besarabce agenci aresztowali: Piotra Kosteckiego, Aleksandra Frugalewicza i Helenę Wasiljową.

Wczoraj w nocy po bezowocnej rewizyi w domu Nr 39 przy ul. M.-Wasylkowskiej zaaresztowano i osadzono pod strażą Juliana Eysenberga.

— ZAGINIONY. Dn. 21 grudnia ze swego mieszkania na Górnej Sołomence zniknął bez śladu robotnik, Iwan Matwiejenko. Poszukiwania go były dotychczas bezowocne.

— KRADZIEŻ ELEKTRYCZNOŚCI. W tych dniach wykryta została kradzież elektryczności w sklepie bławatnym Bratkina, na placu Troickim. Zapomocą specyalnego przewodu elektrycznego, przeprowadzonego koło licznika, oświecano 30 lampek.

— ZAJŚCIE W RESTAURACYI. Wczoraj w nocy z gabinetu w restauracyi «L'univers», doszło podczas kolacyi do starcia pomiędzy aktorami jednej

z trup kijowskich oraz właścicielem biura elektrotechnicznego M. Sprawa skończyła się na tem, że artysta obił ?l. i podbił mu prawe oko. Spisany został protokół.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Dn. 4 go stycznia na rogu Kreszczatyka i Mikołajowskiej dorożkarz jednokonny. D. Szałajew, przewrócił urzędnika A. Watkowskiego, który przytem został silnie potłuczony. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej. Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— REWIZYA HOTELI. W nocy na d. 5 stycznia policyanci z cyrkułu łybedzkiego dokonali rewizyi w hotelu «Nowa Ruś» przy ul. M. Wasylkowskiej Nr 1. Zaaresztowano 4-ch żydów bezprawnych i wykryto dwie osoby niezameldowane.

Policya śledcza zrobiła rewizyę w Parochodnych numerach przy Igorowskim zaułku na Padole. Zaaresztowano w nich 11 podejrzanych kobiet.

— UJĘCIE RABUSIA. W dn. 26. grud. i. r. na ul. Miężygorskiej dokonany został napad na mieszkanie B. Himmelfarba. Rabusie zdołali wtedy umknąć, rodzina zaś poszkodowanego w pokazanych jej fotografiach poznała chuligana S. Kucenkę. Onegdaj rabusia zaaresztowano.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA NA WYSPIE TRUCHANA. Morderstwo, popełnione na wyspie Truchana na osobie jakiejś kobiety, pozostaje nadal niewyjaśnione. Przy bliższych oględzinach zwłok zostało stwierdzone, że kobiecie zabójca zadał 27 ran, z tych 6 na twarzy, 2 na szyi, do 13 ran na plecach, reszta na piersiach. Rany były zadane fińskim nożem. Zabójca uszkodził swej ofierze prawe oko, czem zeszpecił bardzo milutką twarzyczkę zmarłej. Zabita jest, jak się okazało, brunetką, z ładnemi brwiami. Zabójstwo wywołało oczywiście na wyspie Truchana sensacyę. Zewsząd zbierają się dokoła zwłok ciekawi. Wczesnym rankiem wczoraj przybyła policya śledcza z psami. Te ostatnie, obwąchawszy zwłoki, odrazu skierowały się w stronę miasta, co pozwala przypuszczać, że zbrodnia została popełniona w mieście i dopiero po jej dokonaniu trupa przewieziono na lewy brzeg Dniepru. Jeszcze jedno świadczy o spełnieniu zbrodni gdzieindziej, mianowicie to, że na samym trupie i obok niego jest bardzo mało krwi. Rany robią wrażenie, jakby były przemyte wodą. Wszczęte dochodzenie śledcze dotychczas nie dało żadnych rezultatów. Jedna kobieta zeznała, że w niedzielę po południu widziała zmarłą przechadzającą się z jakimś panem w pobliżu dawnego parku «Ermitage». Więcej danych zebrać nie zdołano.

Wyniki wieczornego śledztwa nic nie dodały do poprzednio stwierdzonych okoliczności. Osobistość zamordowanej kobiety nie została dotychczas stwierdzona. Dziś zwłoki mają być wystawione na pokaz publiczny w cyrk. podolskim. Stwierdzenie osobistości zamordowanej mogłoby naprowadzić na ślad zbrodniarza. Osoby, które oglądały trupy kobiet zamordowanych na Obołoni i na wyspie Truchana, znajdują wielkie podobieństwo w charakterze zadanych ran. Możliwem więc jest, iż obie ofiary padły od ręki tego samego zbrodniarza-maniaka. Dziś wieczorem zwłoki zamordowanej kobiety mają być przewiezione do teatru anatomicznego dla dokonania sekcyi. Trup został kilkakrotnie odfotografowany.

— REWIZYA. Na mocy rozkazu wydziału ochrany dokonano rewizyi w mieszkaniu Ch Rejwachowskiego przy ul. M.-Wasylkowskiej (Nr 53). Zabrano dla przejrzenia korespondencyę. Nikt nie został aresztowany.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj przy zaułku Kreszczatyckim (Nr 7) otruła się kwasem karbolowym Sura Z lik. Lekarz Pogotowia skonstatował śmierć.

— SAMOBÓJSTWO GROZOWSKIEJ. Wczoraj w anatomicznym teatrze dokonano sekcyi zwłok Grozowskiej, która onegdaj zastrzeliła się w domu Nr 26 przy ul. Funduklejowskiej. Dziś o godz. 10 odbędzie się pogrzeb Grozowskiej.

— OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Wczoraj przy ul. Karawajowskiej w pobliżu domu Nr 38 nieznany dorożkarz najechał na 7 letniego chłopca, Klaudyusza Orłowa, miażdżąc mu czaszkę. Pogotowie odwiozło Orłowa do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie chłopiec zmarł wkrótce.

— KRADZIEŻE. Z sadyby Nr 22 przy ul. Chorijewej uprowadzono konia w uprzęży, należącego do K. Burmana.

— W d. Nr 21 przy ul. Batyjowej okradziono mieszkanie F. Starzynieckiego.

— W domu Nr 4 przy ul. Sofijskiej skradziono P. Gromowej kosztowności, wartości 85 rb.

— Oprócz tego dokonano kradzieży: w d. Nr 5 przy ul. Basejnej u S. Zgrzepniewej; w d. Nr 21 przy ul. N. Wał u F. Konstantynopolskiego; w d. Nr 18 przy ul. Samsonowskiej u Wasmenkowej; w d. Nr 13 przy ul. Balońskiej u K. Cbożurina; w d. Nr 26 przy ul. W.-Wasylkowskiej u N. Lisenkowej.

— W sadybie Nr 9 przy drodze wojennej skradziono G. Skrobczukowi 45 gołębi z gołębnika.

— BÓJKA W RESTAURACYI. Onegdaj do restauracyi Richerta przy ul. Nowy Wał w d. Nr 15 weszło trzech gości. Zasiedli oni koło jednego ze stolików i zaczęli zajadać przyniesione ze sobą zapasy. Kelnerom nie trafiło to do przekonania i jeden z nich S. Tartyczny, zaczął wypędzać gości z restauracyi. Wywiązała się bójka, w której Tartyczny poturbował silnie Mikołaja Warczenkowa i jego syna. Poszkodowanym udzielono pomocy lekarskiej.

— PORZUCONE DZIECI. Onegdaj wieczorem, niewiadomy jakiś osobnik porzucił na dworcu dwóch chłopców (6 i 3 lat). Jeden z chłopców, jako chory, oddany został do szpitala, drugi do przytułku.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

W niedzielę dnia 10 go b. m. odegrają nasi „Miłośnicy“ trzyaktową farsę p. t. „Koziołki“.

Utwór ten należy do najweselszych, jakie wystawione były na scenie warszawskiego teatru „Nowości“.

W przedstawieniu bierze udział cały personel zawodowy.

Teatr Bergonier.

Benefis G. Matkowskiego. «Gentelman», komedya Sumbatowa Jużyna.

Wykonanie sztuki należy do udatniejszych w tym sezonie. Benefisant, p. Matkowski, grał tytułową rolę lekko i z umiarkowanym komizmem. Ciężar główny sztuki właściwie spoczywa na roli Kitty, wykonanej przez p. Insarową, która wywiązała się z zadania, jak zwykle, z wdziękiem i artyzmem. P. Murski był może za powściągliwy. P. Astrowa i p. Rogożyn byli bez zarzutu.

Dobry typ starej „kupczychy“ stworzyła p. Borisławska. T. M. S.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na wóz Drzymały. P.P. Eugeniusz Sadowski 1 rb. — Ignacy Jasiewicz 50 kop — Emilia Jasiewicz 50 kop.—Klementyna Piotrowska 50 kop. — Sobiesław Piotrowski 50 kop.—Oldzio Piotrowski 50 kop.—Irenka Piotrowska 50 kop.—Hipolita Rogowska 3 rb. — F. K 1 rb. — Zygmuś i Tadzio 2 rb. — Floryan Gutowski 1 rb. — Izydor Rutkowski 50 kop. — Ant. Giżycki 10 rb. -Karol Dębski 50 kop. — Ign. Sobański 3 rb. — M. i J. Mańkowscy 2 rb.—Z. Pruszkowski (zamiast życzeń świąt. i noworocznych) 5 rb. — T. Wiszniowski 3 rb.—Daryuszostwo Hulaniccy 5 rb.— Humańska młodzież szkolna 5 rb. — Marya Czaplińska 50 kop. — Tad. Czapliński 25 kop.—K. A. 25 kop.— Maryan Szymański 2 rb.—D-r Warzański (zamiast wizyt noworocznych) 1 rb.

Na ubogich: Pp. A. W. (dla A. Sanockiego) 3 rb. —Ks. Ludwik Radziejowski 4 rb.

Dla najbiedniejszych: Pp. Feliksostwo Miłobędzcy (zam. życz świąt. i noworocznych) 1 rb. — Zosia i Ignaś Miłobędzcy (dla biedn. dzieci) 1 rb. — Stanisławowie Jełowiccy (zam. życz. świąt. i noworocznych) 2 rb.— Józio Ejchhorn (zebrane dla biedn. dzieci) 1 rb. 50 kop.

Na kościół św. Mikołaja: Pp. Izydor Rutkowski (na ołtarz Matki Boskiej) 1 rb. — Kam. Swar. 1 rb. 60 kop.—Sow. Jarz. 2 rb.

Na tablicę Jul. Słowackiego: Pp. Izydor Rutkowski 50 kop.—Maryan Szymański 2 rb.

Na bratnią pomoc w Zakopanem: p. Ant. Giżycki 10 rb.

Na wpisy uczn polaków w Warszawie: p. Ant. Giżycki 15 rb.

Na popieranie przemysłu ludowego polskiego w Warszawie: p. Ant Giżycki 10 rb.

Na Tow. polsk. kolon letnich: Pp. Ant. Giżycki 15 rb.—Emilia Wierzbicka 5 rb.

Na Tow. kol. letn. w Warszawie: p. Ant. Giżycki 15 rb.

Na Tow pom. stud pol Uniwersytetu kijowskiego: p. Ant. Giżycki 33 rb. 82 kop.

Na nędzę wyjątkową: p. Ant. Walawski 95 kop.

Na wydział nauk polityczn. w Uniwersyt. krakowskim: p. T. Wiszniowski 1 rb.

Na wpis dla biedn. uczniów: Pp. Wiktor Warzański (zam. powinszowań noworocznych) 1 rb. — Maryan Szymański 3 rb

Na kościół w Kazaniu: p. Maryan Szymański 1 rb.

Na wpis dla niezamożn. stud: p. Wilhelm Fursowicz (zamiast życzeń noworocznych) 3 rb.

Na portret p. Leonarda Jankowskiego w kościele św. Mikołaja: p. N. N. (jeden z czytelników «Dziennika») 3 rb.

Sprostowanie. W Nr 1 naszego pisma w rubryce ofiar na wpis dla uczniów wydrukowano mylnie: «Wincentostwo Jarosiewiczowie 3 rb.», powinno być: «Wincentostwo Jaroszewscy 3 rb.» — co niniejszem prostujemy.

Ostatnie wiadomości.

Zmiany w dyplomacyi. Dzienniki paryskie donoszą, że ambasador rosyjski w Waszyngtonie, Rosen, będzie mianowany ambasadorem w Paryżu na miejsce Nelidowa, dotychczasowe zaś stanowisko Rosena zajmie Bachmetjew, ambasador w Tokio.

Podziękowanie Paderewskiemu. W niedzielę jedzie do Wiednia prezydent miasta Krakowa Leo w towarzystwie trzech radców miejskich w deputacyi, ażeby podziękować tam I. J. Paderewskiemu za pomnik Jagiełły, ofiarowany Krakowowi.

Papiery Crispi'ego. Pertraktacye rządu włoskiego co do dawno projektowanego kupna papierów Crispi'ego dobiegają końca. Oferty dotyczą biblioteki, kolekcyi pism, różnych prac, odnoszących się do „Risorgimento“, a zwłaszcza olbrzymiej korespondencyi zmarłego ministra ze wszystkimi mężami stanu swego czasu, mianowicie Bismarckiem, Gambettą, Gladstonem i t. d., oraz wszystkimi poważnymi włochami z epoki „Risorgimento“. Spadkobiercy żądają za dokumenty 120,000 fr. Rząd daje mniej, ale jest nadzieja, że obie strony przyjdą do porozumienia. Sprzedawane papiery nie obejmują pamiętników Crispi'ego, o których tyle mówiono i które bezwarunkowo są najciekawsze. Kwestya widocznie ogłoszenia pamiętników tych nie została jeszcze zdecydowaną.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zamknięcie macierzy małorolnych.

Warszawa. — Na mocy ukazu Senatu zamknięta została macierz małorolnych w Płockiem. Macierz posiadała charakter wybitnie kulturalny.

Prośba bractwa chełmskiego.

Warszawa.—Chełmskie bractwo prawosławne zwróciło się do głównego zarządu rolnictwa z prośbą, aby wszystkie grunty rządowe w Chełmszczyźnie oddawano w dzierżawę wyłącznie osobom wyznania prawosławnego.

Zjazd pracowników handlowych.

Warszawa. — Pierwszy zjazd pracowników handlowych i przemysłowych rozpocznie się dn. 3-kwietnia. Zjazd trwać będzie 3 dni.

Szkoła sztygarów.

Dąbrowa Gornicza. — Otwarcie szkoły sztygarów nastąpi w d. 28 stycznia. Otwarty zostanie pierwszy kurs.

Dwudziestopięciolecie kolei Dąbrowieckiej.

Warszawa. — Z powodu dwudziestopięciolecia kolei Dąbrowieckiej odbędzie się dnia 25 stycznia w Radomiu zjazd pracowników tej kolei.

Proces Borowskiej.

Kraków.—Wczoraj przy wejściu na salę Borowska zemdlała. Lekarze zabronili Borowskiej składać zeznania. Z tego powodu rozprawy odroczono do dnia następnego.

Odrzucenie apelacyi.

Berlin.—Izba sądowa odrzuciła skargę apelacyjną posła Chrzanowskiego na wyrok sądu skazujący go na karę pieniężną za udekorowanie okna barwami narodowemi podczas uroczystości Bożego Ciała.

Zakusy biurokracyi.

Petersburg. — Według wiadomości gazet tutejszych, reakcyjnie usposobieni biurokraci wszczęli starania o zniesienie urzędu prezesa ministrów. Oświadczają oni, iż stanowisko to jest zupełnie zbyteczne, gdyż rząd już się oswoił z nowym porządkiem rzeczy. Istnienie urzędu prezesa ministrów zasłania przed ludem Władzę Zwierzchniczą, osoba bowiem prezesa ministrów skupia na sobie całkowitą uwagę ludności. Urząd prezesa ministrów utrwala w ludności przekonanie, iż w Rosyi, zapanował zachodnio-europejski ustrój konstytucyjny. Zniesienie tego urzędu nie będzie wymagało interwencyi izb prawodawczych i otrzeźwi wątpiących o istnieniu nieograniczonego samowładztwa.

W sprawie Gilewicza.

Petersburg.—Wydanie zwłok Gilewicza bratu zostało wstrzymane.

Petersburg.—Zwłoki Gilewicza wysłane zostały do Moskwy, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Wybory w Anglii.

Londyn. — Lloyd George wyraził przekonanie, że zwycięstwo liberałów nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż cały kraj przeciwny jest panowaniu lordów.

Rewizye senatorskie.

Petersburg. — „Rusk. Wied.“ donoszą, że w charakterze rewizorów wysłani zostaną do Warszawy—Neuhardt, do Kijowa i Odesy—Diediulin. Ostatni przeprowadzi rewizyę intendentury, a możliwa, iż obznajmi się na miejscu ze sprawą Tołmaczewa. Jako rewizorzy wysłani zostaną do Syberyi — Trusiewicz i Wui z.

Sprawa Pietrowa.

Petersburg. — Rozpoznawanie sprawy Pietrowa zostanie rozpoczęte w dn. 9 stycznia.

Petersburg. — Gruzenberg i Zarudnyj odmówili podjęcia się obrony Pietrowa-Woskresienskiego.

Zjazd antyalkoholiczny.

Petersburg. — Zjazd antyalkoholiczny obfituje w rozmaite zajścia. Kwestya usunięcia się delegatów duchowieństwa od udziału w zjeździe nie została dotychczas załatwiona. Na wspólnem posiedzeniu sekcyi jeden z duchownych oświadczył, iż delegaci duchowni cofną swą deklaracyę o usunięciu się dopiero wtedy, gdy zjazd uzna, że, przyjmując uchwałę, wniesioną przez Kiużewa, nie miał na myśli usuwania ze szkoły wychowania religijnego. (Słabe oklaski). Prezes sekcyi. Drill, zaznaczył, iż oklaski świadczą o zgodzie zjazdu na wyrażone żądanie, lecz niektórzy chcą głosowania. Kwestya ta nie zostaje oddana pod głosowanie. Wspomniany wyżej duchowny udaje się na naradę z grupą duchowieństwa.

Komisarz policyi oświadczył delegatowi Czirkinowi, iż, w razie nowego wystąpienia, zostanie on aresztowany bez względu na treść przemówienia. Na posiedzeniu 3-ej sekcyi wygłoszono szereg referatów i powzięto kilka uchwał; między innemi uchwałę przeciw konsumcyi piwa. Delegat Łukomski odczytał referat o walce z alkoholizmem na zachodzie, komisarz przerwał referentowi i zaproponował ograniczyć przemowę do wywodów ostatecznych. Ogólną uwagę zwraca fakt, iż prezydyum naradza się z przedstawicielami policyi w sprawie udzielania przestróg.

Wczoraj wieczorem biuro zjazdu oświadczyło, iż nie ogłosi rezolucyi Predkalna, ponieważ pewne zwroty posiadają charakter polityczny.

Petersburg — Trzecia sekcya zjazdu powzięła uchwałę, wniesioną przez delegatów od robotników, o skasowaniu kuratoryów trzeźwości. Sprawa walki z pijaństwem powinna być powierzona organom samorządu miejskiego i ziemskiego, zreformowanego na podstawach demokratycznych.

Petersburg.—Zjazd antyalkoholiczny uchwalił obszerną rezolucyę. Po zaprowadzeniu monopolu w rękach rządu znalazły się dwie sprawy absolutnie ze sobą niezgodne: uzyskanie możliwie największego dochodu, i walka z pijaństwem. Interes skarbu jest nieprzezwyciężoną przeszkodą w walce z pijaństwem. Zasada monopolowa gwałcona jest przez sprzedaż napojów w drodze prywatnej. Uchwały zebrań gminnych w sprawie otwierania sklepów monopolowych są ignorowane.

System monopolowy rozwinął pijaństwo uliczne, przeniósł pijaństwo do rodziny, zwiększył potajemną sprzedaż alkoholu, dlatego też niezbędne jest zostawienie zupełnej swobody zgromadzeniom gminnym w sprawie powzięcia uchwał, zabraniających otwierania sklepów monopolowych. W zgromadzeniach tych powinny mieć prawo uczestnictwa kobiety. Robotnikom powinno przysługiwać prawo starania się o zamknięcie sklepów monopolowych w pobliżu fabryk. Dochód wódczany powinien być zamieniony przez dochody inne — do czego przyczynić się mogą zmiany w polityce finansowej i cały szereg reform ekonomicznych.

Ze zjazdu antyalkoholicznego.

Petersburg.—Drill znów otrzymał ostrzeżenie, że przy powtórzeniu się skandalicznych zajść zjazd antyalkoholiczny zostanie zamknięty.

Petersburg.—Wiceminister Nowickij powiedział jednemu z korespondentów, że ubolewania godnym jest fakt wkroczenia przez zjazd antyalkoholiczny w sferę polityki. Usunięcie się przedstawicieli ministerstwa finansów spowodowane było niemożliwością pozostawania w towarzystwie, które rzuca obelgi. Wycofanie się duchowieństwa utrudni walkę z pijaństwem.

Zebranie związkowców.

Petersburg.—„Znamia“ zaprasza związkowców na zebranie, w którem wezmą udział Połowniew i Justiewicz.

Zaprzeczenie Tołmaczewa.

Petersburg. — Tołmaczew zaprzecza pogłoskom, jakoby miał ustąpić z zajmowanego w Odesie stanowiska.

Różne.

Petersburg.—„Nowoje Wremia“ donosi, iż finlandzcy członkowie komisyi Charitonowa, obowiązani byli przedłożyć 12 grudnia tłómaczenia mów wygłoszonych; tłómaczenia mów nie zostały dotychczas jeszcze przedłożone.

Petersburg.—W sprawozdaniu komisyi Akademii nauk zaznaczono, iż w 1909 r. literatom wydano zapomóg ogółem na sumę 50,000 rb.

Petersburg.— Ministerstwo oświaty odrzuciło prośbę wileńskiego okręgu naukowego o przedłużenie terminu podawania próśb o odroczenie pełnienia powinności wojskowej przez wstępujących do seminaryów nauczycielskich.

Petersburg. — W ostatniem ciągnieniu premiowek w d. 2 stycznia wygrana 200,000 rb. padła na bilet Riabczyńskiego, 75,000 rb. na bilet bogacza Jelisiejewa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Na mocy Najwyższego rozkazu polecono: po pierwsze, aby wszyscy generałowie, oficerowie sztabu i wyżsi oficerowie gwardyi, którzy przyczynili się do utworzenia funduszu stypendyalnego imienia Cesarza Aleksandra II, mogli korzystać z prawa umieszczania swych synów jako stypendystów nietylko w szkołach kadeckich, lecz i w korpusie morskim; powtóre, rzeczonym kapitałem stypendyalnym zarządzać, sztab-korpusu gwardyi, i po trzecie będzie postanowiono zmienić niektóre paragrafy ustawy o stypendyach imienia Cesarza Aleksandra II, ustanowionych dla gwardyi i korpusów kadeckich.

Petersburg. — W Petersburgu na przeciąg czasu od dn. 8 do 13 marca zwołany zostanie pierwszy wszechrosyjski zjazd działaczy na polu filantropii publicznej i prywatnej. Na zjazd zaproszeni będą przedstawiciele wydziałów instytucyi filantropijnych oraz osoby prywatne, interesujące się sprawami dobroczynności. Osoby, pragnące wziąć udział w zjeździe, zechcą zgłaszać się do zarządu związku: Petersburg Basejna, nr 15.

Petersburg. — Ogłoszono, iż stan zdrowotności miasta i przedmieść jest zupełnie zadawalający, jednak w celu dalszego stosowania środków zapobiegawczych przeciw cholerze postanowiono uważać je za zagrożone przez cholerę.

Rostów nad Donem. — W jednym z ludniejszych domów znaleziono zwłoki Troickiego, inspektora drobnego kredytu wydziału banku państwowego. Przy oględzinach zwłok stwierdzono oznaki śmierci gwałtownej.

Petersburg. — Specyalna narada przy ministerstwie handlu i przemysłu, rozpatrująca kwestye, związane z przemysłem górniczym w Królestwie Polskiem, uznała za niezbędne rozszerzyć program prac w sensie przedsięwzięcia środków przeciw rabunkowej eksploatacyi kopalń we wszystkich okręgach górniczych Rosyi.

Petersburg.—W dn. 11 stycznia w ministerstwie handlu i przemysłu otwarte zostanie pod przewodnictwem wiceministra Millera narada dla opracowania projektu prawa o emigracyi.

Petersburg — Główny zarząd lekarski wydał rozporządzenie, aby sprawdzone zostały dokumenty, nadające prawo praktyki, wszystkich dentystów, felczerów, felczerek, akuszerek, aptekarzy, masażystów, masażystek, jakoteż dokumentów, dotyczących cenzusu uczniów aptekarskich, uczenic oraz osób, kształcących się w specyalnych zakładach naukowych— dentystycznych i innych. Wrazie wykrycia dokumentów sfałszowanych, zawiadamiać należy o tem niezwłocznie władze prokuratorskie. Właściciele szkół dentystycznych i innych specyalnych oraz administracya tych szkół zostali powiadomieni, iż, wrazie popełnienia nadużyć przy przyjmowaniu uczniów, zakłady te zostaną niezwłocznie zamknięte.

Moskwa — Wszechrosyjski zjazd weterynarzy postanowił wszcząć starania o wprowadzenie w instytutach weterynaryjnym 5-go kursu oraz wypowiedział się za utworzeniem specyalnego departamentu weterynaryjnego wrazie uzależnienia instytucyi weterynaryjnych od głównego zarządu rolnictwa.

Tyflis.—Wykoleił się tu wóz tramwajowy, przepełniony publicznością. Dotychczas stwierdzono, że liczba zabitych wynosi 7 osób, ciężko rannych —11.

Elizawetpol. — Dn. 5-go b. m. o godz. 6-ej zrana dało się odczuć w ciągu 3—4 sekund trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył silny grzmot podziemny.

Zjazd psychiatrów.

Petersburg.— Na ostatniem uroczystem posiedzeniu 3-go zjazdu psychiatrów wygłosili mowy profesor uniwersytetu kazańskiego Osipow i profesor uniwersytetu kijowskiego Sikorski. Prezes Bechtierew ogłosił rezolucyę zjazdu i wypowiedział się za koniecznością doprowadzenia do należytego porządku pracy ekspertów w sądzie, uregulowania kwestyi lokalu dla osób badanych i utworzenia specyalnych lekarskich instytucyi pedagogicznych i szkół dla umysłowo zaniedbanych. Zjazd wyraził życzenie, aby budżet został ponownie rozpatrzony w kierunku stopniowej zamiany dochodów od alkoholu na inne podatki oraz wynalezienia środków dla leczenia umysłowo chorych i alkoholików. Zjazd wypowiedział się za równouprawnieniem kobiet, gdyż nienormalne stanowisko kobiety w społeczeństwie jest jedną z przyczyn chorób psychicznych. Po wyrażeniu wdzięczności ministerstwu spraw wewnętrznych, ministerstwu finansów i miastu, Bechtierew zamknął zjazd.

Budapeszt.— Ogłoszone zostały reskrypty królewskie na imię ustępujących ministrów, którym wyrażone zostało uznanie. W reskrypcie na imię Wekerlego wypowiedziano nadzieję, iż w przyszłości zechce on poświęcić swe wybitne zdolności służbie państwowej. Prezydent ministrów Kuen-Chedervary po złożeniu przysięgi naradzał się z Aerenthalem, który go odwiedził w Wiedniu. Prezydent ministrów przyjęty został na audyencyi przez następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Kalkuta. — Wzmocniony został oddział morski, strzegący aby do portów zatoki Perskiej nie przemycano broni.

Konstantynopol.—Po starciu, jakie miało miejsce pomiędzy instruktorami niemieckimi a oficerami tureckimi w koszarach taszkislarskich, które narobiło dużo hałasu i dotychczas nie zostało załatwione, wynikł nowy konflikt turecko-niemiecki. W Sorresie, gdzie aresztowany został poddany niemiecki, który zabił policyanta i ranił kilka osób, władze miejscowe odmówiły wydania zabójcy bez względu na żądanie konsula niemieckiego. Ambasador niemiecki zwrócił się w tej kwestyi z notą do Porty.

Berlin. — Z powodu oczekiwanego w dniu urodzin cesarza otwarcia francuskiej wystawy obrazów w tutejszej akademii sztuk pięknych, w dniu 12 stycznia w ambasadzie francuskiej ma się odbyć obiad galowy, na którym będzie obecna para cesarska oraz następca tronu z małżonką.

Kalkutta. — Urzędowo ogłoszonem zostało, iż 10 aresztowanych żołnierzy pułku miejscowego wstąpiło do pułku w celach agitacyjnych. O lojalności całego pułku nie można wątpić.

Berlin.— Z powodu uroczystości orderu Czarnego Orła odbył się obiad w pałacu. Na obiedzie obecny był poseł rosyjski jako kawaler tego orderu.

Berlin.—Rząd turecki wytoczył niemieckiemu bankowi państwowemu sprawę sądową o zwrot milionowego depozytu Abdul-Hamida. Wdrożenie tej sprawy miało nastąpić z inicyatywy rządu niemieckiego, który chciałby uwolnić bank państwowy od odpowiedzialności za depozyty Abdul Hamida. Rząd niemiecki zajął się opracowaniem środków, które na przyszłość mają zapobiedz nakładaniom aresztu na majątki państw zagranicznych w Niemczech.

Pireus—Królowa grecka oglądała wystawę pływającą w ciągu dwóch godzin. W tym czasie podano herbatę. Królowa rozmawiała z eksponentami i osobami, zarządzającemi wystawą.

W czasie rozmowy rozpytywała o szczegóły, tyczące się organizacyi wystawy, poczem ofiarowała Moiczanowi swój portret. Wystawę odwiedziło 15 tys. osób. Tranzakcyi zawarto mniej, aniżeli w innych portach. Sprzedano wiele eksponatów. Dzisiaj statek z wystawą odpłynie na Kretę, tam zabawi jeden dzień, a dnia 7 stycznia wyruszy do Aleksandryi.

Kalkutta.—Wiadomość o aresztowaniu 10 żołnierzy—tubylców, oskarżonych o udział w buncie wywołała tutaj sensacyę. Projektowana jest tranzlokacya pułku, do którego należą aresztowani żołnierze. Przypuszczają, że liczba żołnierzy, biorących udział w rozruchach, jest niewielka.

Berlin — W parlamencie niemieckim rozdawano dzisiaj Białą Księgę traktującą o kopalniach marokańskich. Księga ta zawiera 173 dokumenty.

Wiedeń —Do „Cor. Bureau“ telegrafują z Belgradu: „Na balu noworocznym miało miejsce zajście pomiędzy królewiczem Jerzym a prefektem miasta Alimpiczem wskutek, czego prefekt podał się do dymisyi. Rada ministrów na posiedzeniu dn. 3 stycznia postanowiła nie przyjmować dymisyi prefekta, lecz dać mu zadośćuczynienie skłaniając królewicza do wyjazdu zagranicę.

Według informacyi prasowych król i rząd doszli do porozumienia w tej kwestyi, wyrzekając się myśli wysłania królewicza zagranicę. Zdecydowano przeznaczyć go do służby czynnej w wojsku i zmniejszyć mu pensyę. „Samouprawa“ i „Odjek“ występują ostro przeciw postępowaniu królewicza i świadczają, że rząd potrafi zabezpieczyć powagę władzy państwowej.

Londyn.—Według informacyi, otrzymanych dn. 4 stycznia do g. 1-ej w nocy wybrano 92 unionistów, 77 liberałów, 16 członków *labour party* oraz 13 nacyonalistów. Unioniści uzyskali 37 mandatów, liberali 7, *labour party* 1. Wybrani zostali ponownie: prezydent wydziału zarządu miejscowego Burns, parlamentarny sekretarz admiralicyi Mak-Namara oraz sekretarz stanu do spraw irlandzkich Birrel. W londyńskiej *City* wybrani zostali unioniści: Balfour 17,907 głosami, Banbury 17,302, liberał Bell otrzymał 4,623 głosy. W Hetshodzie i Durhamie liberali uzyskali przewagę nad *labour party*. W Portsmouth wybrany został unionista lord Charles Beresford.

Sztokholm—Król na otwarciu ryksdagu wygłosił mowę tronową, w której wspomniał o dobrych stosunkach z państwami zagranicznemi i o pomyślnem załatwieniu przez sąd rozjemczy szwedzko-norweskiego sporu pogranicznego. Król zapowiedział wniesienie projektu prawa zapobiegającego powtórzeniu się przeszłorocznej przerwy w życiu przemysłowem w związku z ruchem robotniczym, a także wniesienie projektu prawa o rewizyi taryf celnych. Pomimo nadzwyczaj oględnego układania budżetu na rok 1911, stwierdzona została potrzeba nowych podatków, między innemi: podwyższenia cła wwozowego na kawę, podatku spadkowego i dochodowego. Budżet na rok 1911 wynosi 229,411,000 koron. W porównaniu z rokiem 1910 ym wydatki na armię i marynarkę zostały zmniejszone; na marynarkę o całe dwa i pół miliona koron. Na ubezpieczenie robotników wyasygnowano 1,400,000 koron.

Wejmar.— W pobliżu Hetschburgu nastąpił wybuch w składach prochu firmy Zeite. Liczba zabitych wynosi—3 osoby.

Berlin. — Obroty handlu zagranicznego Niemiec, oprócz szlachetnych kruszców, w 1909 roku są następujące: wwóz—8,2 miliardów marek, wywóz—6,7 miliardów marek. Obroty powiększyły się w porównaniu z rokiem ubiegłym i znacznie się zmniejszyły w porównaniu z 1907 r.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg — Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat 118-120 zoł. 97 kop., owies wyborowy 76 — 77 kop.; zwykły 74 — 76 kop., otręby pszenne 70 — 72 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 15 kop. — 2 rb. 35 kop., mąka pszenna 1 szy gat. 1 rb. 70 kop.—1 rb. 95 kop., rostowska Nr 1-szy 2 rb. 10 kop. — 2 rb. 30 kop

Rewel. — Pszenica 1 rb. 26 kop. — 1 rb. 27 k., żyto 99 kop, owies zwykły 75 — 76 kop

Ryga. — Pszenica 1 rb. 29 kop., owies zwykły 77 — 78 kop., makuchy lniane 1 rb. 21 kop. — 1 rb. 22 kop.

Saratów. — Pszenica 1 rb. — 1 rb. 03 kop., żyto 77 — 79 kop., mąka pszenna 10 rb. 25 kop. — 10 rb. 75 kop.

Noworosyjsk. — Pszenica kubanka 11 rb. 50 k.— 11 rb. 60 kop., garnówka 11 rb. 60 kop. — 11 rb. 70 kop., żyto 8 rb. 80 kop. — 8 rb. 90 kop, jęczmień 7 rb. 25 kop. — 7 rb. 30 kop., kukurydza 7 rb. 75 k.— 7 rb. 90 kop, owies 6 rb. 90 kop. — 7 rb., siemię lniane 9 rb. 20 kop. — 9 rb. 30 kop.

Królewiec. — Pszenica 165 — 170 mar., owies 101 — 103 mar., jęczmień 109 — 114 mar., otręby 106 — 108 mar., siemię lniane 185 mar., groch 170 — 205 mar., makuchy słonecznikowe 135 — 145 mar., konopne 102 — 106 mar.

Berlin. — Pszenica 226 mar. i 226½ mar.; żyto 177 mar. i 180 mar., owies 165½ mar. — 167½ mar., jęczmień ros.-dunajski 130 — 135 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 5 stycznia.

4% Państwowa renta	89¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	87⅞
5% pożyczk prem. 1864 r.	443
5% „ „ 1866 r.	356
5% obl. prem. Szlach. Banku	314
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	485
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	460
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	403
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	125
„ Briańsk. Relsk. Fab.	116½
„ Putiłowsk.	112¾
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	308
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	70
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	—
5% pożyczka 1905 r.	101
5% „ 1906 r.	101⅜
5% świadectwa włościańskie	96¾
5% pożyczka 1908 r.	101½
4½% „ 1909 r.	—

Proces Jadwigi Borowskiej.

Trzeci dzień rozpraw.

Przed rozprawą rozeszła się pogłoska, że Borowska czuje się bardzo słabą, tak że nie jest wykluczone odroczenie rozprawy na dzień jeden. Pogłoska okazała się mylną. O g. 9 m. 45 na salę wchodzi Borowska owinięta w gruby szal, z włosami gładko uczesanymi. Cała jej postać jak złamana.

Po otwarciu posiedzenia adwokat Szalay zażądał, aby przewodniczący urzędowo stwierdził, że ustęp w akcie oskarżenia tej treści, iż z kancelaryi dr Lewickiego zginęły akty sprawy Borowska *contra* Haecker, jest niezgodny z prawdą.

Borowska, zapytana o genezę nieufności ku Lewickiemu, wyraźnie zaznacza, że miała żal o to, iż przez pierwszych kilka dni rozprawy nie odezwał się ani słówkiem w jej obronie, nie użył swej świetnej wymowy i argumentów, przytoczonych później w przemówieniu końcowem i ich nie rozdzielił na całą rozprawę. Być może, iż jako adwokat miał racyę, lecz jako człowiek powinien był bronić jej, gdy na nią tak straszne spadały ciosy.

Przew.: Co to był za depozyt, wręczony dr Lewickiemu przez panią przed rozprawą?

Borowska: To były listy Lewickiego do mnie, ale nawet Lewicki nie wiedział, że przechowuje swe własne listy. Uczyniłam to, aby je ochronić przed mężem, który, przybywszy na rozprawę, żądał, abym te listy złożyła w jego ręce.

Po rozprawie „adwokatowi" podziękowałam listownie, ale z nim nie widziałam się, bom wyjechała do Lwowa. Do człowieka czułam żal, gdyż w danym wypadku nie chodziło mu o mnie, lecz o tryumf adwokacki. To pozostawienie mnie samą, ta męka i obawa, czy za chwilę nie wstanie on i nie złoży obrony, to były motywy mej obrażonej godności kobiecej i słusznej do niego urazy.

Przew.: Pani zeznała, że, wyjeżdżając z Krakowa z mężem, pragnęła zaznaczyć zerwanie stosunków z Lewickim?

Borowska: Tak jest. Wyjechałam z mężem do Lwowa: Lewicki do Zakopanego. Wkrótce pisał Lewicki do nas, że Bakaj pochodzi z Galicyi i że trzeba poszukiwać o nim szczegółów. Potem pisał mi, że sądził, iż po rozprawie życie jego „nabierze sensu", tymczasem „zrobiłam lukę w jego bytowaniu", że „życie straciło dla niego urok". Tak pisał nawet do dr Bogdaniego.

Przew.: To było w innym sensie..

Borowska: Pisał mi wyrzuty, że siedzę przy dziecku i mężu, „a tu człowiek ginie..."

Dalszy ciąg rozprawy poświęcony jest wyświetleniu stosunku Borowskiej do sprawy Lewicki-Szczepański.

Przew.: Musimy się cofnąć do interwencyi pani w sprawie Lewickiego ze Szczepańskim. Lewicki żył dawniej w przyjaźni ze Szczepańskim; rozeszli się w największej nieprzyjaźni, przyczyna niewiadoma. Powodem afery miał być list otwarty do ministeryum sprawiedliwości, ułożony przez Lewickiego przeciw Szczepańskiemu w sprawie p. Wł. Stawowczyka, który włożył w wydawnictwo „Nowin" 10,000 kor. i, czując się pokrzywdzonym, zaskarżył Szczepańskiego o zwrot tej kwoty.

Na to odpowiedział Szczepański listem otwartym, atakującym Lewickiego. Sprawa oparła się o Ligę obrony czci i izbę adwokacką. Borowska interweniowała w tej sprawie u p. Szczepańskiego.

Borowska opowiada, że ów list otwarty Szczepańskiego czytała w r. 1907, gdy nie znała jeszcze Lewickiego, a objaśnień w tej mierze mimochodem udzielił jej obecny wtedy p. Wójcicki. W jesieni 1908 mąż Borowskiej, umówiwszy się z Lewickim, interweniował u Szczepańskiego, aby go pogodzić z Lewickim, ale interwencya nie miała powodzenia. Zapytała wtedy męża, co to za sprawa i co Szczepański odpowiedział, lecz mąż zbył ją milczeniem. D. 13 września 1908 był w Krakowie mąż. Wieczorem przyszedł do Borowskiej Lewicki i, bawiąc kilka godzin, poruszył tę sprawę, mówiąc, że dobrze byłoby skończyć raz ze Szczepańskim, aby można było np. w „Nowinach" odpowiedzieć na napaści „Naprzodu". Zwrócił się następnie do niej, że jeżeli kto, to ona może pogodzić ich obu. Mąż poparł to zdanie i przekonał ją, a Lewicki dodał, że gotów do znacznych ustępstw, jak deklaracya i t. p. Obiecała więc zająć się tem. Nazajutrz Lewicki dał jej dyrektywę w tej mierze i upoważnił ją do oświadczenia, że gotów jest dać Szczepańskiemu deklaracyę. Miała zaproponować Szczepańskiemu wydanie listu otwartego w jej sprawie przy „Nowinach". Mając te wskazówki, nie znając jednak bliżej i dokładniej powodów obrazy wzajemnej, udała się do Szczepańskiego, lecz ten odrazu po pierwszych słowach powiedział, że, o ile mają być przyjaciółmi, powinna ona w tej chwili przestać mówić o tem. Mimo to, działając na podstawie informacyi Lewickiego, oświadczyła gotowość Lewickiego do wystawienia deklaracyi, lecz i wówczas spotkała się z odmową.

Tu następuje ostre starcie pomiędzy obrońcą p. Szalayem a przewodniczącym.

Obrońca dr Szalay powiada: Ponieważ słyszałem, jakoby mąż Borowskiej oświadczył, że nie chce zeznawać, wobec niepewności, czy się tu zjawi, stawiam wniosek, by z zeznań, złożonych przezeń w sądzie, na razie nie robiono użytku.

Przew.: Skąd pan to wie?

Obr.: Było dziś w dziennikach.

Przew.: My nie możemy oglądać się na to, co piszą dzienniki; jeden pisze tak, drugi inaczej. Pan wie, że Borowski nie stanie na rozprawę i że do mnie pisał ten list.

Obr.: W takim razie pan przewodniczący wie, ale ja nie wiem. Protestuję przeciw zarzucaniu mi kłamstwa.

Przew.: Bynajmniej nie zarzucam panu kłamstwa.

Obr.: Zapomina pan, co mówił przed chwilą.

Przew. grozi obrońcy karą dyscyplinarną.

Po przerwie południowej przewodniczący przystąpił do dalszego wyjaśnienia sprawy p. Szczepańskiego z Lewickim. Po wyznaczeniu terminu rozprawy przed sądem Ligi, Szczepański oświadczył, że podda się sądowi i złoży dokumenty; nadto dodał, że we wrześniu zeszłego roku Lewicki gotów był dać mu przeproszenie w każdej żądanej formie. Sąd zakomunikował tę wiadomość Lewickiemu i zażądał dostarczenia odpowiedniej deklaracyi. Lewicki zwrócił się w tej mierze do p. Borowskiej z prośbą o deklaracyę.

Przew. (do Borowskiej): Co pani ma na to do powiedzenia?

Borowska: Przyszły w lutym jednego dnia od Lewickiego dwa listy do Zakopanego: do mnie i do męża. W liście do męża było żądanie do obojga; osobno w liście do mnie. W liście do męża w sposób dosyć oględny, po wstępie o osobie Bakaja, Lewicki pisze, że teraz żąda od nas przysługi, mianowicie stwierdzenia, że Szczepański kłamie; rozmowa odbyła się bez świadków, więc można zarzucić kłamstwo; nie będzie szkodziło, jeżeli p. Borowska da wyraz swym osobistym przekonaniom. „Żądam tego od was—pisał Lewicki—jest to koniecznością, gdyż byłbym absolutnie zgubiony, gdyby się dowiedziano, że chciałem przepraszać Szczepańskiego, gdy sprawa była w Izbie adwokackiej". W liście do mnie żądał deklaracyi na wypadek, gdyby mąż się ociągał, a mój wpływ okazał się niewystarczającym; że trzeba przypomnieć mężowi, iż sprawa Borowska-Haecker zalega jeszcze w najwyższym trybunale.

Przewodniczący: Czy posłaliście deklaracyę?

Bor.: Tak, posłaliśmy. Napisałam Lewickiemu, że jeżeli potrzebuje deklaracyi, to ją posyłamy, i że groźba o procesie Haecker-Borowska była zbyteczna. Dodałam w liście, że nie mogę napisać, iż Szczepański kłamie. Napisałam w deklaracyi, iż o przeproszeniu Szczepańskiego przez Lewickiego nie było mowy i dodałam, że interweniowałam z własnej woli, bez wpływu Lewickiego. Był to mój własny projekt: Lewicki proponował pisemnie inną deklaracyę, zarzucającą wprost kłamstwo p. Szczepańskiemu.

Przew.: W śledztwie nic pani o tem nie mówiła, że Lewicki żądał postawienia p. Szczepańskiemu zarzutu kłamstwa.

Borowska się uśmiecha.

Przew.: Niech się pani nie śmieje; tu jest więcej takich kwiatków. Wszak pani nieraz zeznawała różne rzeczy w śledztwie, a na końcu dodawała, że to wszystko, co pani zeznała, jest nieprawdą.

Przewodniczący odczytał list państwa Borowskich w sprawie deklaracyi, do którego załączone były projekty deklaracyi.

Przew.: Wszak niema w liście słowa o kwestyi podniesionego teraz kłamstwa. List podpisany: Z wdzięcznością: Borowscy. Ta pani...

Bor.: Panie przewodniczący, nazywam się Borowska i proszę o mnie nie mówić: „ta pani". Pan mnie drażni i odbiera mi siły. Ja się muszę bronić, a pan mi to uniemożliwia.

Przewodniczący zapytuje dalej: Co znaczy prośba o „zapomnienie" i zwrot listów?

Borowska: Proszę jeszcze raz odczytać list.

Przewodniczący czyta.

Borowska: Proszę kilka wierszy wyżej...

Przew.: Proszę mną nie komenderować, ja wiem, co mam czytać.

Borowska: Prosiłam o zwrot listów, gdyż chciałam mieć w swej ręce napowrót myśli i uczucia, które rzuciłam na papier.

Przewodniczący czyta dalej, Borowska mu przerywa.

Przew.: Proszę mi nie przerywać. Ja się tu energiczniej wezmę do pani... (Na sali poruszenie).

W dalszych zeznaniach B. sprawa wkracza znów w sferę wynurzeń poufnych. Borowska oświadcza, że L. pisał do niej listy tak czułe, skarżył się na osamotnienie i smutek, iż „serce jej się krajało z litości". Chciała go pocieszyć i uważała to sobie „za święty obowiązek". W tym czasie przybyła do Krakowa w celu złożenia rygorosum z medycyny.

Przew.: Gdy pani wyjeżdżała do Krakowa, dawała pani komu jakie przyrzeczenie?

Borowska: Tak jest, dałam słowo matce, że wyjeżdżam do Krakowa tylko po to, aby uczyć się do egzaminu. Przyjechawszy do Krakowa, odwiedziłam Lewickiego dla podjęcia aktów procesowych, które tam miałam złożone. Raz w kancelaryi zastałam p. Bylickiego, który mi oświadczył, abym w stosunkach z Lewickim używała jego pośrednictwa, gdyż Lewicki źle się o mnie wyrażał i jest mi nieprzychylny. W końcu oświadczył, że Lewicki nie życzy sobie ze mną się spotkać, lecz pragnie się komunikować ze mną tylko za pośrednictwem osób trzecich.

Przew. Czy pani żądała wydania papierów?

Borowska. Tak jest, żądałam przedewszystkiem listów i wydania fotografii.

Przew. Dlaczego jednak pani żądała tak stanowczo wydania tych listów?

Borowska. Przekonałam się, że Lewicki wyrażał się o mnie lekceważąco. P. Bylicki mówił mi, że Lewicki wogóle postępuje z kobietami bezwzględnie, wyzyskuje korespondencye...

Przew. Na śledztwie pani zeznała, że po jej powrocie Lewicki zmienił się w postępowaniu.

Borowska. Przypominam sobie opowiadania p. Jasińskiej, manipulantki Lewickiego. Dowiedziałam się, że mnie już zastąpiła p. Tyszkiewiczowa. Czasem kilkakrotnie dziennie chodziła do kancelaryi, tak, że ją już nazywano panią mecenasową. Lecz bynajmniej o Lewickiego nie byłam zazdrosna: nie mogłam mu tylko darować, że, nawiązawszy poza memi plecami nowe stosunki, równocześnie pisywał do mnie serdeczne listy, zapewniał o miłości i udawał tęsknotę. Tej obłudy nie mogłam mu przebaczyć. Wreszcie powiedziałam mu w oczy, że wszystko, co pisał do mnie, jest kłamstwem, że jego postępowanie ze mną jest obłudne.

Przew. (do protokulanta): Proszę o zapisanie tych ostatnich słów p. Borowskiej (do Borowskiej): Stwierdzam, że pani zeznała stanowczo w śledztwie, iż z powodu tego postępowania nigdy Lewickiemu nie czyniła wyrzutów.

Obrońca d-r Szalay. Proszę o głos.

Przew. Proszę nie przerywać.

Obrońca d-r Szalay. Chcę zabrać głos w ściśle poruszonej materyi. To jest bardzo ważna okoliczność.

Przew. (mówi dalej do Borowskiej): Przecież pani dziwiła się niezmiernie, gdy w śledztwie pokazano pani ów podarty list, w którym pani robi wyrzuty za to Lewickiemu.

O w pół do trzeciej rozprawy odłożono do dnia następnego.

---

4)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO.

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

II.

Rzecz wielkiej wagi.

— Wejdź, odrzekł hrabia Lao, i zamknij natychmiast, bo dyabelnie wieje z tych drzwi... Dopiero teraz przychodzisz? Czego oni tak wrzeszczą, ci nieznośni księża? Do krocset, że też to człowiek nie może napędzić ich kijem! Ta twoja matka, to tylko i robi, że księży zaprasza! Z pewnością musieli się spić wszyscy! A jakiem że winem uraczyła ich ta gąska?

— Pójdę zobaczyć, panie hrabio—odrzekła Helena bardzo poważnie, z głębokim ukłonem.

— Głupiaś!—rzekł hrabia Lao, udobruchany. Chodź tu i osądź sama. Nie więcej, jak dziesięć minut temu, przychodzi do mnie, świeża jak róża i zapytuje, czy czego nie żądam? Trzebaż mieć w głowie niespełna rozumu, żeby o to pytać, kiedy w domu wrzask gości mury przebija. I owszem, potrzebuję, abyście mi tych wszystkich księży wyprawili z domu do licha! Ona mi mówi, że ja pewnie nic tu nie słyszę. Ależ to już przechodzi wszelkie pojęcie. Mało mam swoich różnych cierpień, brakuje mi tylko głuchoty. No, wejdź nareszcie, dlaczegoż stoisz przy drzwiach? Co? Może blady jestem bardzo? Może zielony jestem, czy żółty, albo może trupa przypominam?

— Nie, wuju, ale wyglądasz w tej chwili, jak niedźwiedź rozzłoszczony.

— Jak niedźwiedź biały?

— Jak szary, wuju.

Zamiast odpowiedzi, hrabia Władysław wyciągnął zwierciadło malutkie z kieszeni i podszedł do okna.

— To nic, rzekł on, odrobina bladości nie szkodzi.

Blady był naprawdę, a wielkie czarne oczy, krótka, gęsta tegoż koloru broda, wysokie, o żółtem odcieniu czoło i garstka siwiejących włosów na głowie dodawały mu jeszcze bladości.

Odwrócił się od siostrzenicy i popatrzył na swój język.

— Jesteś ładny, wuju, rzekła Helena. Bądź spokojny o swoją piękność.

Wuj zwrócił się ku niej z pośpiechem, jakby dotknięty.

— Pewnie, że tak, i gdyby nie choroba..,

. . . . . .

Istotnie postać miał wyniosłą i elegancką, a duży nos nie szpecił twarzy, wyrażającej sentymentalizm, połączony z szyderstwem.

— Gdybyś tylko nie wyobrażał sobie, że chory jesteś...—mówiła mu Helena.

— A, to ja sobie wyobrażam? To znaczy, że prowadzę takie życie li tylko dla mej własnej przyjemności? Również dlatego nie sypiam w nocy i nie trawię w dzień? Bawię się sobie w chorobę, która trwa trzynaście miesięcy na rok? Słyszysz tych nicponiów księży? Och tak, bawię się! Milcz już lepiej i chodź, zagraj mi pastorale Corellego.

To mówiąc, rozciągnął się na kanapce za stołem, w najciemniejszym kącie rozległego pokoju, jak najdalej od drzwi i trzech okien.

— Ciemno już zupełnie, wujaszku, odrzekła Helena.

— Wszak grałaś to z pamięci.

Począł nucić motyw z pastorale, głosem przyjemnym, pewnym i z przejęciem.

— Dziś nie jestem w usposobieniu do muzyki.

— Dlaczego?

Helena milczała. Siedząc między oknem i biurkiem, naprzeciwko wuja, spoglądała nań i dotykała ręką książki, leżącej na brzegu biurka.

Hrabia Lao pojął pewnie po swojemu owe milczenie, bo przestał nalegać i zapalił papierosa.

— Wina nie leży po mojej stronie, najpewniej, — mówił, rzucając zapaloną zapałkę na popielnicę.

— Co za wina, wujaszku?

Lao oparł się ramieniem o stolik i przypatrywał zapałce, dopóki nie zgasła.

— Żeśmy do tego przyszli.

— Do czegożeśmy przyszli, wuju?—Pytała, wstając, poczem zajęła miejsce obok niego na stołku taboretce przy fortepianie.

— Ejże, co to za głowa z ciebie teraz!—odrzekł. Powiedz mi jednak, czy grano w bilard przed burzą?

— Tak, wuju.

— I twój mąż grał?

— Mój mąż i Perletti.

— Filozof z niego!

Chwilę trwał w zadumie, potem zerwał się i, odrzuciwszy daleko papieros, ujął rękami skronie Heleny, ta z mimowolnem uczuciem dumy usiłowała wyzwolić się i podnieść głowę.

— Posłuchaj, mówił, silnie głowę Heleny przechylając na pierś swoją, powiem ci, że twój mąż jest łotrem nie lada.

Dotknął ustami jej włosów i dodał półgłosem:

— Powinienem go zamordować.

Helena pogardliwie uwolniła się teraz z uścisku i patrzyła na wuja błyszczącym wzrokiem.

— Wiesz, że takie słowa ranią mnie. Wiesz, że mnie obrażają. Zanim go zaślubiłam, znałam go dobrze. Pozwoliłam mu być moim narzeczonym, zanim został mym mężem. Myśl sobie wuju, co chcesz, lecz nie przemawiaj do mnie w ten sposób. On mnie nie oszukał, był bowiem zawsze takim, jak i teraz. Byłoby nieszlachetnie z mej strony pozwolić mówić sobie podobne rzeczy.

Odwróciła się od niego i poczęła wyglądać przez okno, podczas gdy Lao rozgniewany powtarzał:

— Ale tak, ale tak! Bo nikt przecież nie wie, że byłaś wtedy dzieckiem. Bo nikt nie wie, że ciebie zmuszono.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej